

# REPATRIANT

## Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

informuje i pomaga  
w powrocie do Kraju

Staje w obronie praw  
Polaków na obczyźnie

Rok IV

Warszawa, 17 kwietnia 1948 roku

Nr 16 (116)

# Ziemie Zachodnie

## to siła i dobrobyt Polski — umocnienie pokoju świata

Tydzień Ziemi Odzyskanych (11 — 18 kwietnia) jest przeglądem naszego dorobku za okres ostatnich trzech lat.

Dorobek ten jest naprawdę imponujący. Z „dzikiego zachodu” Ziemie Odzyskane stały się krajem kwitnącym gospodarczo.

Po trzech latach wyętej pracy nastąpiło zcalenie ich z ziemiami Polski Centralnej pod każdym względem.

Na Ziemach Odzyskanych zamieszkuje dziś 5 milionów 250 tys. Polaków. Kwestia niemiecka nie istnieje więcej.

Pracuje 1 215 państwowych zakładów przemysłowych, 2 995 prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, 26 800 prywatnych warsztatów rzemieślniczych i blisko 30 tys. przedsiębiorstw handlowych.

Produkcja przemysłowa Ziemi Odzyskanych wynosi ponad 37

proc. produkcji ogólnokrajowej i zwiększa się z każdym dniem.

Stabilizacja i nieustanny rozwój cechują dzisiaj polskie Ziemie Zachodnie.

450 tys. rolników otrzymało już prawa własnościowe, akcja nadań obiektów miejskich jest w pełnym toku.

650 miliardów złotych, prze-

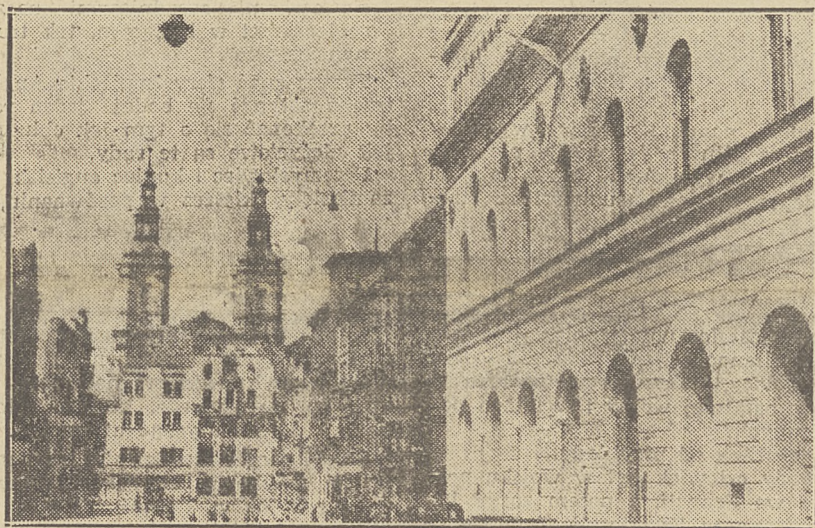
ca na pierwsze próby. Nie wierzą, że kraj tak zniszczony dał sobie radę z tysiącami problemów. Zamiast pomocy, której mogliśmy się spodziewać, bo słusznie nam się należała, usłyszeliśmy ataki na nasze granice. Głoszono, że w zniszczonej Europie nie może zostać pustkowiem gospodarcze jakim były Ziemie Odzyskane.

Kiedy pustkowiem to zatętniło życiem, zaczęto głosić hasła rewizjonistyczne, oparte na innych tezach. Głosiciele ich wiedzieli, że fakt nie zmienia, starali się jednak siać ferment.

Po trzech latach z dumą przetrzymamy na nasze osiągnięcia. Są one dla nas bodźcem do dalszej pracy, umacniają w nas wiarę w własne siły. Wszak zaczęliśmy z niczego wprost — to pozwoliło nam śmiało i realnie rachuby na przyszłość.

Przyzwyczajaliśmy się do ataków na nasze granice i nie przejmujemy się tym zbyt. Nie jesteśmy sami.

Nasza praca, sojusze polityczne i gospodarcze są najlepszą gwarancją naszej suwerenności i bezpieczeństwa.



Legnica, miasto pamiątek i tradycji staropolskich, jak wiele innych miast na Ziemach Zachodnich wróciło już do normalnego życia, mimo, że przed trzema laty domy niezniszczone można było liczyć na palcach.

naczonych w roku bieżącym na inwestycje Ziemi Odzyskanych zniweluje ostatecznie ślady wojny, które były wprost zastraszające.

Ogólnie biorąc tereny te zniszczone były w 80 proc.

Sceptycznie patrzono za grani-

## ZAPEWNIENIE BEZPIECZENSTWA NASZYCH GRANIC ZACHODNICH jest osią polityki Rządu Polskiego

(Z przemówienia wicepremiera i ministra Ziemi Odzyskanych Wł. Gomułki — wygłoszonego w Wałbrzychu w dniu 11 bm. 48 r. — z okazji otwarcia Tygodnia Ziemi Odzyskanych).

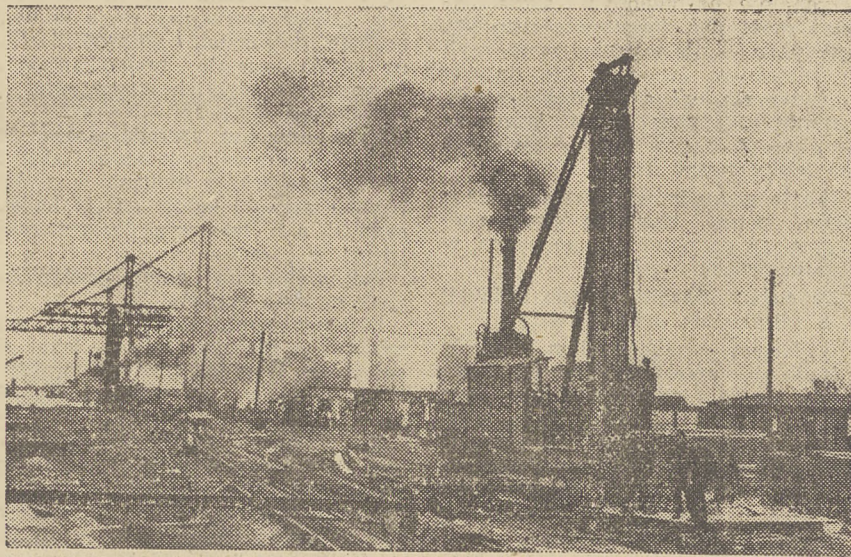
...Każda tona wydobytego węgla, każda wyprodukowana węglarka, każdy metr płótna, każdy hektar zasianej ziemi, każdy produkt pracy polskiego robotnika i chłopu zatrudnionego na tych ziemiach dowodził naszego zwycięstwa, umacniał podstawy tej Polski, którą budujemy.

Historii nie tworzą słowa, lecz czyny, nie chęci i zamiary, lecz konkretne fakty. Nikt na świecie nie może ludzię się, że naród polski zrzeknie się kiedykolwiek swojej prawiecznej, ojczyźnej ziemi. Nie po to pracuje i podnosi ją do rozkwitu, aby ktoś inny zbierał owoce jego trudu.

Zapewnienie bezpieczeństwa

naszych granic zachodnich jest osią polityki rządu polskiego. Tym samym służymy najlepiej sprawie utrwalenia pokoju w Europie. Te dążenia leżą u podstaw wszystkich naszych sojuszków z innymi państwami. Pod tym kątem patrzymy na politykę państw zachodnich, z tego punktu widzenia oceniamy to wszystko, co zachodzi w Niemczech. Rozwiązanie problemu powojennych Niemiec wiąże się wszystkimi nićmi z zagadnieniem pokoju w Europie i bezpieczeństwa Polski...

...Jeśli domagamy się denazyfikacji Niemiec i unieszkodliwienia wszystkich zbrodniarzy hitlerowskich, to nie dla zemsty, nie z nienawiści do Niemiec, lecz dla tego, że pragniemy zabezpieczyć naród polski i inne narody przed piecami krematoryjnymi, przed puszczaniem z dymem milionów istot ludzkich, przed grozą nowej wojny...



Szczecin w nowych granicach Polski stał się portem o wielkim znaczeniu międzynarodowym. Kolosalne sumy, przeznaczone przez rząd polski na inwestycje w rejonie szczecińskim sprawiają, że już w najbliższym czasie port szczeciński przekroczy przedwojenną zdolność przeładunkową. Na zdjęciu prace prowadzone przez SPB przy przedłużeniu Basenu Kaszubskiego.



# Dobre rady Pana Kara

Trzy lata ludzono dziesiątki tysięcy obywateli polskich, że stworzone zostaną im na emigracji idealne warunki bytu.

— Raj, o jakim nie śniło się nikomu. Po co więc jechać do kraju, gdzie trzeba nieustannie pracować nad odbudową własnego domu, gospodarstwa, czy warsztatu. Po trzech latach bajek, gdy z różnych stron dochodzą coraz energiczniejsze głosy protestu „panowie działacze” zaczynają przebąkiwać o tym, że samemu trzeba sobie radzić.

W nr. 8 londyńskiego „Polskiego Dziennika” i „Dziennika Żołnierza” czytamy duży dwuszpaltowy tytuł — „Własna inicjatywa — a nie bierne oczekiwanie”, a więc trąbka do odwrotu. I dalej w artykule autor podpisany kryptonimem Kar, pisze:

„...Wydane ostatnio przepisy, dotyczące ułatwień przy urządzeniu się cywilnym w W. Brytanii słusznie zostały oparte o własną inicjatywę Polaków, inaczej mówiąc musimy sami znaleźć sobie odpowiedni warsztat pracy...”

...Niewątpliwie trudności w osiedleniu się w W. Brytanii są duże i wymagają poważnego wysiłku ze strony każdego uchodźcy dla przełamania wszystkich przeszkód natury prawnej, jak i psychologicznej. Konieczne jest również przekonanie zainteresowanych czynników brytyjskich...

...Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Home Office, gdy chodzi o udzielenie zezwoleń na przyjmowanie do pracy na wyższych szczeblach administracyjnych w przemyśle i handlu, wydawanie licencji na rękodzielniczo i drobny przemysł itp. Wiemy z doświadczenia, że w tej mierze nie wszystko szło dotychczas gładko i że przeszłości, na które natrafili żołnierze polscy w pierwszym okresie naszego tutaj pobytu uchodźczego wytworzyły bardzo szkodliwą i bezpodstawną psychozę, jakoby wszelkie starania własne były nierealne, bo i tak nie mogą doprowadzić do żadnego pozytywnego rezultatu...

...Oczywiście, wyszukanie pracy na własną rękę wymaga wielu wysiłków i spokojnego przyjmowania różnych odmów i zawodów, tym nie mniej jednakże własna inicjatywa i wiara w siebie powinny w końcu dać pomyślne rezultaty, zwłaszcza dotyczy to ludzi o specjalnych kwalifikacjach zawodowych. Przy biernym oczekiwaniu będą oni prędzej czy później wliczeni w masę pracowników niewykwalifikowanych i w jeden z zawodów masowych. Po winni oni szukać pracy na własną rękę...”

Bardzo łatwo powiedzieć komuś: „szukaj aż znajdziesz”, gdy samemu siedzi się wygodnie, sytem, paląc przydługie papierosy.

Własna inicjatywa w obcym nieprzychylnie nastawionym społeczeństwie może dać wymiennie rezultaty oczywiście — nie wątpimy w to, czyli przysłowiowe: „wyrzucił cię drzwi, wlał oknem”. a gdy cię i wtedy wyrzuci do jeszcze masz komin i dziurkę od klucza. trzeba zachować „angielską zimną krew”.

Jak to wygląda w praktyce bardzo łatwo panu Kar się przekonać, gdy zajrzy do numeru 4-go pisma, w którym współpracuje.

Na stronie drugiej list do redakcji p. t. „Szukajmy pracy”:

„Jestem nauczycielem szkoły średniej i przeszło 20 lat wykładałem fizykę i chemię. Oprócz tego zajmowałem się konstrukcją przyrządów naukowych. W pierwszych dniach maja 1947 r. zwróciłem się do jednej instytucji naukowej z prośbą o przyjęcie mnie do pracy w charakterze „Laboratory assistant”. Otrzymałem uprzejmą odpowiedź „no vacancy”. Następnie po kilku miesiącach zwróciłem się już za pośrednictwem Labour Exchange do fabryki przyrządów nauko-

wych, jako zwykły robotnik. Otrzymałem odpowiedź podobną „we are very sorry, we have not a suitable post”. Po dwu nieudanych próbach znalezienia „reasonable” pracy, przesiedziałem znów kilka miesięcy w obozie i rozpocząłem starania znalezienia bezpłatnej praktyki...”

Autor opisuje dalsze koleje swoich starań, które zostały uwieńczone nawet „sukcesem”. Píše, że zaczął przygotowywać się do opuszczenia obozu, nawet przebarbował battles - dress, licząc, że otrzyma zezwolenie na zamieszkanie poza obozem. Ponieważ takiego zezwolenia nie otrzymał musiał zrezygnować z pracy. A „niefortunny” dobrodziej, który chciał zatrudnić Polaka, otrzymał od władz administracyjnych porządną „pater noster”.

Dalej autor listu pisze tak:

„...Ten mój start życiowy na terenie Anglii niech będzie potwierdzeniem, że są wśród nas ludzie, którzy pragną pracować nawet deklarując się, jednak chcą mieć to „reasonable” zajęcie, o którym się tak często wspomina w opinii angielskiej.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć również o problemie inteligencji zawodowej, gnuśniejącej w różnych obozach. Na ogół rok czasu minął, gdy znaleźliśmy się na tej zielonej wyspie i dotąd właściwie nic nie zrobiono dla tych ludzi. Są obozy odcięte od świata a zwłaszcza od dużych ośrodków naukowych (pracowni, bibliotek). Nauka języka angielskiego pomyślana w sposób rekrucki, pomimo wielkich wysiłków poszczególnych jednostek, nie daje dobrych wyników... Napotykają na nieprzewidziane trudności ze stro-

ny, z której powinni oczekiwać pełnej pomocy i ułatwień”.

Z poważaniem

T. Czarnecki

Penrhos.

Tak wygląda własna inicjatywa, którą zaleca publicysta londyński. Gdyby panowie politycy i kręcący się wokół nich publicyści posiadali odrobinę godności, etyki milczeli przynajmniej by, nie dawaliby zawodnych rad ludziom, których wyprowadzili na manowce emigracji.

Tymczasem pan Kar woła: — „więcej śnij jak wy”. Apeluje do ludzi, którzy mają trochę gotówki, by starali się przeniknąć do handlowych sfer angielskich.

„...Gdy założenie własnego nowego przedsiębiorstwa z uwagi na charakter rynku i trudności licencyjne, należy do rzeczy trudnych, należy wykorzystać możliwości nabycia bądź to istniejących sklepów i firm brytyjskich, bądź też wejścia w charakterze wspólników do takich przedsiębiorstw, oczywiście po dokładnym zbadaniu ich stanu finansowego i możliwości rozwojowych.

Inicjatywa, realne podejście do zagadnienia, umiarkowany optymizm i rzetelna chęć stworzenia sobie własnego warsztatu pracy przy wykorzystaniu wszelkich nasuwających się możliwości, powinny stać się cechami zasadniczymi naszej społeczności w bieżącym, tak trudnym okresie”.

Trzeba znać sfery kupieckie Anglii, trzeba zetknąć się bodaj jeden raz, by przekonać się o tym jak obłudne, jak nieżywciose są te rady.

Przemysłowiec i kupiec angielski to zamknięty kleszcz w porównaniu, z

którym salony arystokracji angielskiej stoja szerokim otworem dla przybysza. Kupiectwo angielskie to od wielu pokoleń wychowujący się stan, pełen praw zwyczajowych i tradycji. Anglcy to kupcy twardzi, bez względu. To są istotne przyczyny, dla których tak mało jest mieszanych wspólnych przedsięwzięć. Trudno sobie wyobrazić Polaka — byłego oficera lub inteligenta, którzy nigdy, nie tylko, że nie byli kupcami, lecz wręcz gardzili tym stanem, od razu w jednym przedsięwzięciu z angielskim kupcem, który z dziada pradziada prowadzi swą firmę. To mogą być tylko mrzonki i dobre rady dla łatwowiernych „Dziennika Żołnierza”.

Autor artykułu obłudnie grozi „opornym”, że się zdeklasują.

A czy to już nie jest zdeklasowanie, gdy człowiek z 20-letnią praktyką błąda bodaj o bezpłatne prawo pracy?

Działające w podświadomości resztki rozsądku każą mu wydość się z otemplającej atmosfery obozu, zacząć pracować gdziekolwiek, byle by wrócić do porządku dnia w jakim żyją normalnie ludzie, wśród zwykłych codziennych trosk. Ale to jest mu zabronione — musi zostać w obozie, gdzie stacza się coraz bardziej, gdzie apatia i zniechęcenie zżera człowieka bez reszty.

Ze tak jest potwierdza to artykuł w tej samej gazecie nr. 6. Niejaki W. Czeresński w reportażu z życia obozów Carronbridge (Dumfriesshire) pisze dosłownie:

„...Zwracam się z zapytaniem do najbliższych kursistów:

— Czy panowie są z kursu zadowoleni?

— Musi się być zadowolonym, bo co robić...”

## Polskie kariery w Ameryce

Jaki jest los nowej polskiej emigracji w Stanach Zjednoczonych? Co robią Polacy, którzy przyjechali tu w czasie ostatniej wojny i w latach wojennych?

Zacznijmy od przykładu.

Młody człowiek był w wojsku polskim we Francji, a potem został internowany w Szwajcarii. Tam skończył uniwersyteckie studia ekonomiczne. Ostatnio przyjechał z żoną do Chicago. Tutaj ma rodzinę, od której spodziewał się pomocy w wyszukaniu zajęcia i w zdobyciu egzystencji. Teraz jest robotnikiem w fabryce. Mimo znajomości obcych języków i stosunków europejskich, mimo dyplomu uniwersyteckiego — nie ma mowy o tym, by dostał odpowiednią do jego kwalifikacji posadę.

**OFICER MYJE PODŁOGI.  
NAUCZYCIELKA...  
SPRZEDAWCZYNIA W SKLEPIE**

Nie on jeden jest w tej sytuacji. To los wszystkich nowych emigrantów. Oficer zawodowy myje w nocy podłogę magazynu, wykwalifikowany lekarz zostaje praktykantem w perspektywa ciężkich egzaminów, na uczciwie jest sprzedawczynią w sklepie, adwokat sprzedaje jako domokrążca krawaty, inżynier tekstylny wiąże worki z bielizną w palni. Majster szewski ładuje gazety na samochód, a b. właściciel ślusarni praktykuje w garażu.

Tak wyglądają amerykańskie kariery nowych emigrantów.

Dlaczego konfrontacja marzeń emigrantów z rzeczywistością, jaką tu spotykają, wygląda tak, jak przedstawiłmy i powoduje wielkie rozgoryczenie.

Rozgoryczenie nowych emigrantów wynika z nieznaności rozwoju ekonomicznego Stanów Zjednoczonych w kierunku koncentracji produkcji. Drobne warsztaty przemysłowe i rzemieślnicze zanikają. Małe sklepy tak że tracą swą rację bytu. Emigrant nie ma więc możliwości założenia warsztatu pracy. Musi szukać pracy u kogoś. Ale tutaj znowu są ograni-

czenia spowodowane często nadmiarem siły roboczej w pewnej dziedzinie lub też kwestia przynależności do związku zawodowego, którego członkostwa od razu uzyskać nie można.

Stąd kupcy i rzemieślnicy zamieniają się szybko w niewykwalifikowanych robotników. Chłopi zaś i robotnicy przyjeżdżający teraz do Ameryki, odbywają długą i ciężką drogę szukając odpowiedniej pracy i zarobku.

Najtrudniej o pracę dla zawodów inteligentnych Ameryka opłaca te za wody bardzo skromnie i swoich ma już pod dostatkiem. Nie reflektuje na przybyszów. Stąd obostrzone wymagania egzaminacyjne przy nostryfikacjach, stąd wzrastają wymagania co do stopnia znajomości języka angielskiego i szeregu innych utrudnień. Nadto są zawody, których tutaj w ogóle wykonywać nie można. Bo co mają tutaj do roboty polscy nauczyciele lub oficerowie. Podobnie jak ten ekonomista, od którego zaczęliśmy artykuł, wszyscy emigranci liczą na pomoc rodziny i Polonii.

W Europie często stawiają sprawę w ten sposób: „Przyjadę do Chicago, jeżeli już wszystkie inne plany zawiodą, napewno pomoże mi rodzina i półmilionowa Polonia”.

To jest w marzeniach. A jak jest w rzeczywistości?

Rodzina lub Polonia przez swe organizacje może pomóc tylko przy sprowadzeniu, przy załatwieniu formalności wizowych i na tym koniec. Reszta należy do emigranta. Jego kłopoty i zawody życiowe oraz cały ciężar odpowiedzialności za los najbliższych spoczywa na barkach emigranta.

Polonia nie stać na utrzymanie emigrantów, nie ma też ona możliwości, by znaleźć dla nich odpowiednie zatrudnienie.

Zobaczmy więc przyczyny tego. trzeba wiedzieć, kim jest ta „bogata amerykańska Polonia”, o której mówią Polacy na całym świecie.

Na przestrzeni lat polska emigracja do Stanów Zjednoczonych dostar-

czała siły roboczej do amerykańskich fabryk i kopalń. Nie było tak ciężkiej pracy, którejby się Polak nie podjął. Bez znajomości języka i stosunków, ogromnym wysiłkiem Polonia zbudowała swą egzystencję, swe organizacje i parafie, swoje pisma i instytucje gospodarcze. Wymagało to wielu lat i wielu ofiar. Kto teraz przyjeżdża nie ma innej możliwości, jak tylko iść tą samą ciężką i trudną drogą. I Polonia też nie obiecuje nikomu „złotych gór”, gdy się po tej stronie Atlantyku znajdzie. Mimo to jest wielu takich, którzy apelują do serc „litościwych rodaków”.

Oczywiście „litościwe serca” Polonii mają bardzo dużo współczucia, ale nie mogą wyjść poza granicę swych możliwości, mimo wszystko, jak na potrzeby emigrantów bardzo skromnych.

Byłoby wielką naiwnością wyciągać z tego wniosek: Polonia może po moc, tylko nie chce. Byłoby wielką krzywdą dla Polonii posadzać ją o sknerstwo.

**ADWOKAT JEST TAPICEREM,**

Nie ma tygodnia, by wśród Polonii amerykańskiej na coś nie zbierano pieniędzy, czegoś nie fundowano i komuś nie pomagano. Nie trzeba uczyć Polonii ofiarności. Ale z tego nie wynika, że emigrantów oczekuje tutaj dobrobyt, którego szafarzem będzie Polonia. To leży jedynie w sferze fantazji. Przekonał się o tym polski prawnik, który jest tutaj pomocnikiem tapicera. Stwierdzając, że przysłowie „Mądry Polak po szkodzi” raz jeszcze znajduje swe uzasadnienie.

— Trzeba było lepiej być w Polsce sędzią — mówi mi.

— Więc wracaj pan — odpowiadam.

— Ale za co? Rodzina pożyczyla mi na przyjazd tutaj. Muszę najpierw oddać dług a potem ciuć na bilet powrotny.

Istotnie. Mądry Polak po szkodzi.



Gustaw Morcinek

## NOWI LUDZIE



Gustaw Morcinek

Przewaliła się wojna przez polskie ziemie i zostawiła za sobą gruzy, mogiły i nowych ludzi. To są ci sami ludzie, którzy byli przed wojną, lecz przeszli przez ponure piekło, zaczęli się śmiercią i zbrodnią, ztratili wiarę w Boga, człowieka i życie, zostali jakby porażeni widokiem szatana, a potem miały długie dni, w których otrząsali się z tamtych przeraźliwych majaków. Długie dni w końcu minęły i z ich treści powstaje nowy człowiek.

Jeżeli dzisiaj przejść przez inne kraje nawiedzone wojną, przez takie Włochy, Francję czy kraje bałkańskie, można spostrzec ze zdumieniem, że tamci ludzie łamią się jeszcze z wysiłkiem, by móc otrząść się z przeżycia wojny i z niewiary, by wykręsać z siebie nowe siły, by na swych połamanych skrzydłach móc znowu wzbici się pod słońce. Raz po raz wstrząsa tamtymi krajami, zwłaszcza we Włoszech i we Francji, jakiś przelatujący dreszcz społeczny i gospodarczy, tamtejszy człowiek szamocze się z narastającymi trudnościami żywymi, ulega jakiejś powracającej depresji moralnej i psychicznej, i z trudem przychodzi mu patrzeć z wiarą w przyszłość.

I jeżeli z tamtych krajów przybędzie do Polski nieuprzedzony wędrowiec, widzi w radosym zdumieniu, że Polska, najbardziej zniszczona i ponosząca największe ofiary w ciągu swych pośpychanych lat zbrodni, że ta Polska jest ogarnięta wspaniałą pracą twórczą, którą tak trudno dostrzec w zachodnich krajach Europy.

W Polsce powojennej powstaje nowy człowiek. Zdumiewający jest jego wysiłek, w którym usiłuje zatrzeć ślady wojny, odbudować poniszczone fabryki i zburzone miasta, wygrzebać spod gruzów maszyny, naprawić je i zaprząć do pracy. Ów nowy człowiek zaciska pas, zaciska pięści, często może z jakimś „pieronuje” — lecz pracuje z jakimś fanatycznym uporem.

Na Zachodzie tego nie ma! Tamtejszy człowiek także „pieronuje” — lecz pracuje z niechęcią, bez tej wiary we własne siły. Na Zachodzie mozoli się ciężko **stary** człowiek, w Polsce tworzy **nowy** człowiek.

Taka jest zasadnicza różnica między tymi dwoma światami.

Zamęt spowodowany przez powstanie nowych warunków bytowania, te ogromne wędrowki ludzi z dawnych wschodnich krańców Polski na nowe, odzyskane polskie ziemie, nad Odrę i Nysę łużycką, powolne wrastanie w nową ziemię, zżywanie się z nią, scalanie przeróżnych elementów dzielnicowych ze wszystkich ziem polskich, wyrównanie różnic kulturalnych, obyczajowych, ba nawet etycz-

nich, ów jakiś — wydawałoby się — konglomerat ludzi, charakterów, zwyczajów i narzeczy, wszystko to wywołuje wrażenie — zwłaszcza u ludzi małej wiary — że wieki całe miną, zanim owe różnice zostaną wyrównane. Są nawet tacy niewierni Tomaszowie, którzy wieszczą złowrogo, że nigdy nie nastąpi owo scalenie się sprzecznych elementów, w jakiś zgrany organizm. To są ludzie biedni!...

Ów proces scalania na Ziemach Odzyskanych, na Śląsku Opolskim i Dolnym, na Ziemi Lubuskiej i na Pomorzu Zachodnim istnieje. odbywa się w sposób normalny według twardej praw życia. Na Ziemach Odzyskanych powstaje nowy wspaniały organizm społeczny i tam przede wszystkim rodzi się ów **nowy** człowiek.

Przyszedł tutaj ze wszystkich stron Polski, ba nawet zza granicy. Opuścił swe kurne niejednokrotnie chaty,

chwili u wszystkich zrodziło się niepokojące pytanie, czy też istotnie znaleźli się na ziemiach polskich. Na lot niemieckości na Ziemach Odzyskanych był bowiem tak wielki, że trudno było oswoić się z przekonaniem, że to **nasza** ziemia.

Lecz wystarczyło przejść po starych cmentarzach i czytać nazwiska na nagrobnych kamieniach, wystarczyło zajrzeć do kruchty kościelnej i odcyfrować zatarte napisy gotyckie, mówiące z przechwałką o dawnych wielmożach tej ziemi, wywodzących się z najznamienitszych polskich rodów, i wystarczyło sięgnąć do starych kronik, by ze zdumieniem czytać, iż to wszystko były ziemie polskie, czego już nawet niemieccy kronikarze nie mieli odwagi zataić.

Wpadła mi przypadkowo do ręki kronika ziemi szczecińskiej, wspaniale opracowana przez niemieckiego uczonego i wydana w roku 1939, w

kruchtach kościelnych — najpierw o garnia zdumienie, a potem radość, że nareszcie po tylu wiekach wróciliśmy do naszego domostwa ojczyzno.

Dzisiaj już przekonał się o tym człowiek na Ziemach Odzyskanych, zdaje już sobie sprawę, że jego pług kraje ziemię polską i fabryka czy kopalnia na owych ziemiach są polskimi warsztatami pracy. I chociaż go może jeszcze trawi tęsknota za tamtymi okolicami, gdzie się urodził i wyrósł, stopniowo zżywa się z tą swoją nową ziemią, bo tak chce życie.

Ów proces zżywania się z odzyskaną ziemią, wyrównywania różnic dzielnicowych i scalania się w nowy organizm odbywa się pozornie powoli. Wielu niecierpliwym wydaje się, że za powolnie. Pragnęliby, żeby już dzisiaj na Ziemach Odzyskanych nie było ani Zabuzan, ani tak zwanych „autochtonów”, ani Warszawy, Poznania, Westfalii czy Francji, północnej, by w ciągu jednej nocy zalały się różnice między poszczególnymi dzielnicami, by nie było już słychać śpiewnego akcentu wileńskiego, czy twardej gwary śląskiej, by nie było tego podkreślania różnic w mowie i odrębnych zwyczajach, lecz, by to już wszystko było „jakieś wielkie jedno”.

Na wszystko czas!

Proces ów odbywa się powoli — zdawałoby się — lecz stale, czasem trudno do zauważenia. Sąsiedzkie stosunki, szkoła powszechna i średnia, a przede wszystkim małżeństwa, gdzie Zabuzanin żeni się z „autochtonką”, a Pomorzanka ze Ślązakiem — to jest ów wspaniały czynnik, który działa skutecznie na wytwarzanie z owego zbiorowiska ludzkiego **nowych** ludzi. Może to potrwać kilka lat, może kilkanaście — zanim z tamtego pozornego chaosu wyłoni się nowy typ człowieka twardego i mocnego, przedsięwzięczego i rzutkiego. To będą na prawdę nowi ludzie. Przyjdzie nowe pokolenie, zrodzone już nad Odrą i Nysą łużycką i to nowe pokolenie będzie potem ze zdumieniem dowiadywało się z opowiadań i z książek, że kiedyś, kiedyś mogło na tych ziemiach istnieć zagadnienie różnicy dzielnicowej. Twarde, lecz korzystne warunki pracy, korzystniejsze od tamtych przedwojennych urobą człowieka również twardego i przedsiębiorczego. Mamy na to dowody w historii powszechnej. Wszyscy bowiem tak zwani pionierzy, idący na podbój i uprawę nowych ziem, wytwarzali w drugim pokoleniu nowy typ człowieka ogromnie wartościowego. To samo zjawisko następuje już dzisiaj na Ziemach Odzyskanych.

Nad Odrą i Nysą łużycką wyrasta **nowi** ludzie.



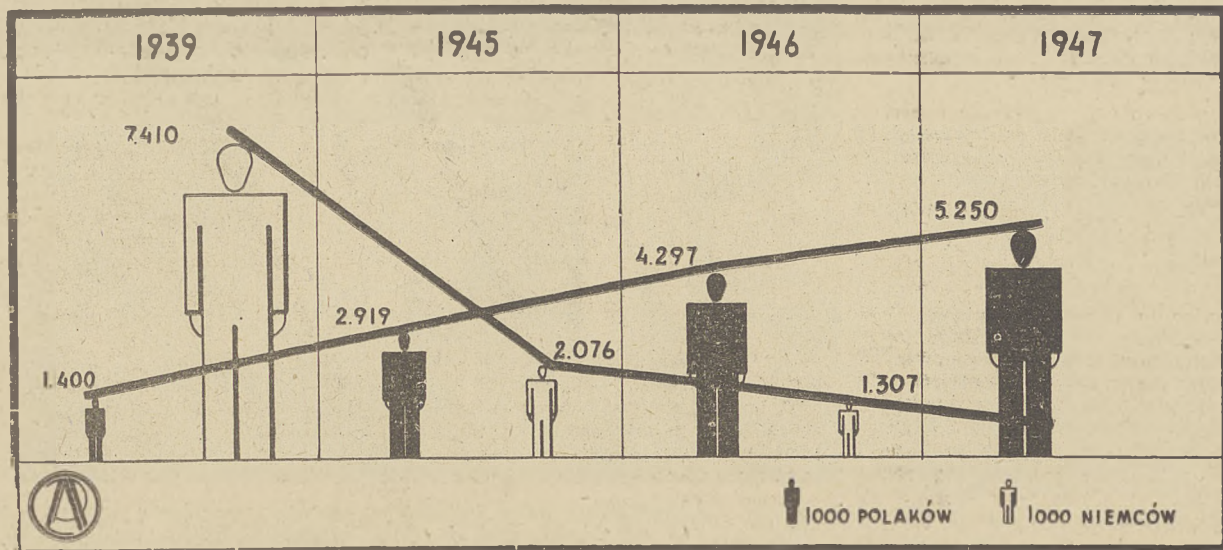
Bystrzyca, jedno z najpiękniejszych miast Dolnego Śląska. Mieszkańcy jej to repatrianci ze wschodu i zachodu.

opuścił błota poleskie, biedota wiejska, wyrastająca w nędzy i brudzie czworaków dworskich, częstokroć ciemny analfabeta obarczony przekleństwem przesądów i śmiesznych zabobonów, przyszedł skądinąd człowiek rzutki, przedsiębiorczy, czasem zawiadający wólcę światowy, uparty i twardy człowiek z kopalni francuskiej czy westfalskiej, przyszli ludzie, co to z niejednego pieca chleba jadali i ludzie, którzy nigdy nie wyjeżdżali za swoje opłatki wiejskie, ludzie, którzy słyszą jak trawa rośnie i ludzie prostaczkowie. W pierwszej

której ja sam ze zdumieniem czytałem polskie nazwy wsi i miast, gdzie wyczytałem, jak koloniści niemieccy, sprowadzeni na te ziemie w wiekach średnich, ulegali spolszczeniu i jak w końcu władze niemieckie wszczęły ogromną akcję, zmierzającą do ponownego zniemczenia spolszczonych już kolonistów znad Renu i ze Szwabii.

I gdy tak przewędrować tamte **nasze** ziemie od Świnoujścia bałtyckiego do granicy czeskiej wzdłuż Odry i Nysy łużyckiej i czytać owe kroniki niemieckie i nagrobne kamienie na cmentarzach i płyty kamienne w

## Ludność Ziem Zachodnich w latach 1939 — 1947





# „Ostatni Etap“, film o Oświęcimiu

## NA ANTENIE TYGODNIA



Na zdjęciach: u góry artystka francuska Haquette Faget w roli Michèle. U dołu i na prawo fragmenty scen z filmu „Ostatni Etap”.

Film o Oświęcimiu pt. „Ostatni Etap”, który ukazał się z końcem marca na ekranach kin polskich stał się miernikiem możliwości „Filmu Polskiego”. Po „Zakazanych piosenkach” i „Jasnym łańcuchu”, których poziom pozostawiał wiele do życzenia zobaczyliśmy wreszcie film o dużej wartości zarówno dokumentarnej jak i artystycznej. Odtworzenie całej prawdy o Oświęcimiu na ekranie jest rzeczą przekraczającą możliwości sztuki filmowej. Reżyserka filmu Wanda Jakubowska b. więźniarka Oświęcimia zdecydowała się więc na stworzenie obrazu zawierającego akcję dotyczącą tylko niewielkiej grupy ludzi, obóz zaś i masa obozowa stanowi tło filmu.

Film nie mógł miażdżyć psychicznie widza, dlatego też wybrana przez autorkę scenariusza grupa ludzi jest grupą uprzywilejowaną, których los jest łagodniejszy od losu szarego tłumu więźniów.

Akcja filmu toczy się głównie na „rewirze”, przez który przewijają się kobiety różnych narodowości, przebieżenie funkcyjne szpitala. Sceny jakże rozgrywają się przed naszymi oczami tchną potwornym realizmem. Wymarsze do nieludzkiej pracy, trzask biczów i towarzyszące tym obrazom stałe widmo śmierci, wstrząsają naszą wyobraźnię. Potworna maszyna upodlenia człowieka przedstawiona jest w ten sposób, że daje pojęcie widzowi, który żadnego obozu nie widział o grozie hitlerowskiej katorgi. Realizm wzmożony jest wskutek wielojęzyczności obrazu, co podkreśla międzynarodowy charakter filmu.

Wykonawcy stanęli wszyscy na wysokości zadania.

„Ostatni etap” jest wielkim osiągnięciem polskiej kinematografii. Spo dziewamy się, że film ten będzie zdecydowanym zwrotem na lepsze w krajowej sztuce filmowej. **Korcz.**



## Zjazd organizacji polskich we Francji

W obecności ponad 500 delegatów z terenu całej Francji rozpoczął w Sallaumines obrady III walny zjazd organizacji polskich we Francji.

Przy stole prezydiatnym zajęli miejsce przedstawiciele władz polskich z konsulami R. P. Kuśniewiczem i Szczerbińskim na czele, przedstawiciele organizacji wychodźczych oraz przedstawiciele władz francuskich.

Po przemówieniach powitalnych przedstawicieli organizacji polskich zabrał głos mer Jiolat, podkreślając wspólnie prowadzoną walkę przez Polaków i Francuzów w czasie okupacji.

W czasie obrad przybył ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament, któremu zebrani zgotowali serdeczną owację.

W wygłoszonym przemówieniu amb. Putrament napiewał działalność podlegaczy wojennych, podkreślając, że jednym z celów tej propagandy jest utrudnianie repatriacji obywateli polskich, przebywających we Francji. „Propaganda wojenna — powiedział amb. Putrament — nie osiągnie swego zbrodniczego celu, ponieważ żaden naród na świecie, oprócz Niemców, nie chce wojny. Podlegacze wojenni zdają sobie z tego sprawę, ale mimo to prowadzą nadal swą akcję, gdyż sądzą, że w ten sposób zastrasza narody demokratyczne i potrafią zmusić je do wycofania się ze zdobytych pozycji”.

Zwracając uwagę na konieczność zacieśnienia jednolitości wychodźstwa polskiego we Francji, ambasador powiedział: „Pierwszym naszym obowiązkiem jest przyjście z pomocą rodakom, tułającym się po świecie. Prędzej czy później każdy Polak przekona się, że w tej chwili buduje się nowa Polska, i że wykuwa się lepsza przyszłość narodu”.

Mówiąc o ostatnich wypadkach szklan władz policyjnych w stosunku do

emigrantów polskich, ambasador oświadczył:

„Polacy nie należą do tych, których można zastraszyć. Z Polakami można wszystko zrobić po dobremu, ale nie siłą. Pamiętajmy, że drogi Francji i Polski idą zawsze razem, a jeżeli dzieje się wam krzywda, to wiedźcie, że nie jest to wina wielkiego narodu francuskiego, a tylko nielicznych jednostek, dążących do zakłócenia przyjaźni pomiędzy naszymi narodami”.

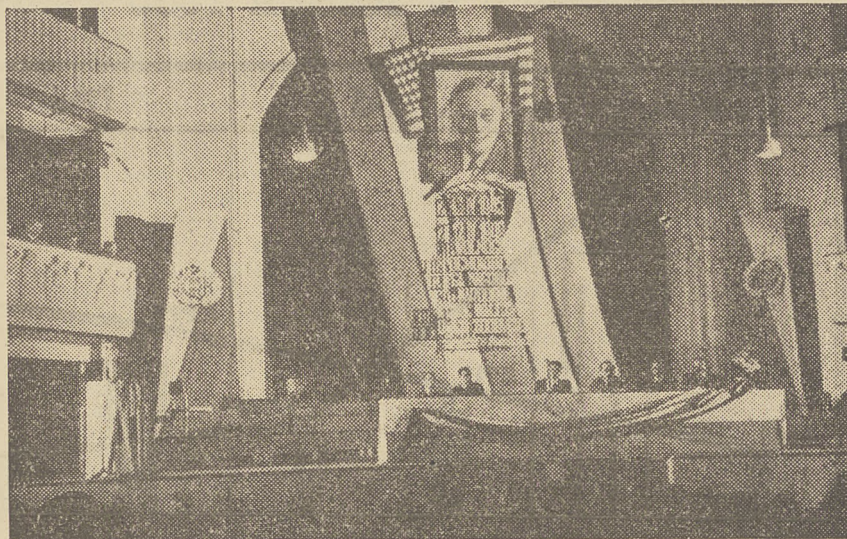
Przemówienie swoje zakończył amb. Putrament apelem o wzmocnienie i pogłębienie przyjaźni polsko-francuskiej.

Po przemówieniach zebrani udali się pod pomnik Poległych, gdzie przy dźwiękach hymnu polskiego i francuskiego złożono wieniec.

### UCHWAŁY POLAKÓW WE FRANCJI

Na wiecu, zorganizowanym przez Stow. Pomocy Ojczyźnie w Sallaumines 8 tys. emigrantów polskich we Francji uchwaliło rezolucję, w której przesyłają pozdrowienia i wyrazy uznania dla rządu R. P. i całego narodu polskiego za wspaniałe osiągnięcia w dziedzinie odbudowy, za polepszenie dobrobytu społecznego i wzmocnienie znaczenia Polski na arenie międzynarodowej.

Rezolucja wyraża dalej całkowite oddanie wychodźstwa polskiego sprawie przyjaźni polsko-francuskiej



12.IV.1948 r. w trzecią rocznicę śmierci prezydenta Roosevelta odbyła się w Warszawie w sali Roma uroczysta akademii z udziałem członków rządu i licznych przedstawicieli społeczeństwa. Na zdjęciu prezydium akademii

Przewodniczący czeskiej partii socjal-demokratycznej min. Fielinger podał do wiadomości decyzję partii o wystawieniu wspólnej listy wyborczej do parlamentu z innymi partiami frontu ludowego, oraz połączenia się z partią komunistyczną.

X

Wychodzący w Oslo dziennik „Morgbladet” podaje, że Norwegia anulowała układ handlowy z Bizonią.

X

W stolicy Kolumbii Bogocie doszło do poważnych rozruchów, które skierowane były przeciwko konserwatywnemu rządowi prezydenta Ospina.

Trwająca w tym czasie konferencja panamerykańska została przerwana. Po rekonstrukcji rządu zapanował spokój i konferencja wznowiła swoje obrady.

X

Premier Schuman przyznał publicznie, że rząd francuski zgodził się na utworzenie 3 strefowego rządu Niemiec zachodnich.

Premier Schuman chcąc złagodzić ujemne wrażenie wywołane w francuskiej opinii publicznej żądaniem USA wobec Francji zapewnić, że rząd francuski domagać się będzie zabezpieczenia swych praw w Niemczech.

X

Podczas przyjęcia delegacji fińskiej w Moskwie Generalissimus Stalin wygłosił przemówienie, w którym m. in. oświadczył:

„Wielu ludzi nie wierzy w możliwość istnienia między narodem wielkim a małym stosunków opartych na równouprawnieniu. Jednakże my, ludzie radzieccy uważamy, że takie stosunki są możliwe i że tak być powinno. Ludzie radzieccy uważają, że każdy naród — obojętne, czy wielki, czy też mały — ma swoje specyficzne właściwości, które stanowią jego tylko cechę i których brak innym narodom. Właściwości te stanowią ów wkład, jaki wnosi każdy naród do ogólnej skarbnicy kultury światowej, uzupełniając i wzbogacając tę skarbnicę...”

X

Strajk 400 tys. górników amerykańskich został zakończony. Żądania górników odnośnie wypłaty emerytur zostały załatwione pozytywnie.

X

20 marca ambasadorowie ZSRR w Londynie, Paryżu i Waszyngtonie otrzymali notę rządu angielskiego z propozycją rozpoczęcia przez rząd radziecki pertraktacji z rządami USA Francji i W. Brytanii w sprawie rewizji traktatu pokojowego z Włochami i przekazania terytorium Triestu Włochom.

Rząd radziecki odmówił rozpatrzenia tego zagadnienia.

Jest rzeczą jasną, że wystąpienie mocarstw zachodnich jest tylko marnym przedwyborczym.

X

Korespondent „Associated Press” donosi z Palestyny, że rząd żydowski objął już faktycznie zwierzchnią władzę w przydzielonej Żydom części Palestyny. Na terenach żydowskich nie uznaje się od wtorku urzędowych dokumentów brytyjskich.

Walki w Palestynie trwają nadal.

## W maju wznowienie repatriacji z Francji

12 maja odejdzie z Francji pierwszy w tym roku pociąg repatriacyjny, zabierając Polaków z departamentów: Seine et Marne, Seine et Oise i Aisne. Ponadto 19 i 25 maja odjadą 2 dalsze transporty z repatriantami z okręgu paryskiego i ze wschodniej Francji.



# TRANSPORT ROLNIKÓW Z GUSTROW



Dwaj szwagrowie Lorkowski i Bartoszewski rozmawiają o przyszłym gospodarstwie

Jest w człowieku jakaś siła, która mu każe żyć wśród swych najbliższych. Jakiś instynkt kierujący jego poczynaniami, który tak długo nie da człowiekowi spokoju aż cel ten nie zostanie osiągnięty. Wtedy dopiero człowiek uświadamia sobie — a więc to oto chodź.

Tak też myślała sobie p. Roszek Kałmiera, gdy przez wiele lat pracowała na junkierskiej ziemi.

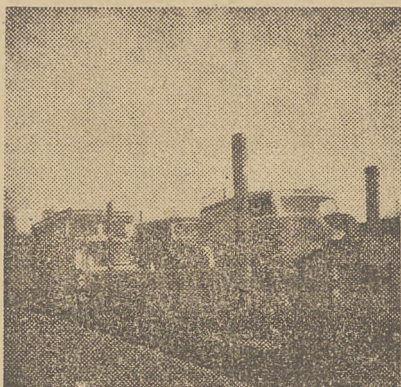
Niepokój wewnętrzny, to coś, co stwarza wokół człowieka atmosferę tymczasowości.

Przez kilkanaście lat mieszkać, żyć, pracować zawsze ze świadomością, że to tylko chwilowe, to wbrew naturze ludzkiej, która zawsze kieruje jednostką do zorganizowania sobie, życia stałego, osiadłego.

— Nieraz myślałam — powiada starsza już pięćdziesiąt kilka lat licząca Roszkowa — a co tobie za różnica, gdzie ty tę cudzą ziemię obrabiasz, czy dziedzic nazywa się Her, czy jaśnie pan i tak go nie znasz i tak go nie widzisz, dwóch słów z tobą nie zamieni.

Pojechało się przecież na te Sachsy, na ten tułaczy chleb, bo w domu był głód. bo się nie nastarczyło z wyżywieniem rodziny. Ale jest w człowieku coś silniejszego nawet od chęci zaspokojenia własnych potrzeb materialnych to ten instynkt zbiorowości i więzi rodzinnych. On kazał starszej już kobiecie z dorosłymi dziećmi i wnukami wracać do ojczyzny.

Stoi sobie Roszkowa oparta o wagon spokojnie przyglądając się pracującym ludziom, jej twarz poorana jest już licznymi bruzdami, tak jak ta ziemia, którą obrabiała jak daleko wstecz sięga jej pamięć. Poprzez okulary patrzy oczy uważnie wokoło. Ciekawie przygląda się wszystkiemu. To są pierwsze przecież jej godziny na ziemi polskiej wśród swoich rodaków.



P. Gontarczyk przywiózł 7 samochodów. Teraz uruchamia przedsiębiorstwo transportowe w woj. szczecińskim

Wszędzie rozbrzmiewa mowa ojczyzna.

„Smakuje” każde słowo, każde wypowiedziane zdanie.

To nic dziwnego, że mówi po polsku. Ona do tego przywykła, w domu mówiło się tylko po polsku, ale to, że wokoło niej wszyscy, że można do każdego zwrócić się, zapytać, nie jest się wyśmianym, wyszydzonym.

To warte jest wiele.

Roszkowa nie wraca z pustymi rękami, o nie.

— Mamą krówkę, jałówkę, trochę gęsi, kur, trzy świni.

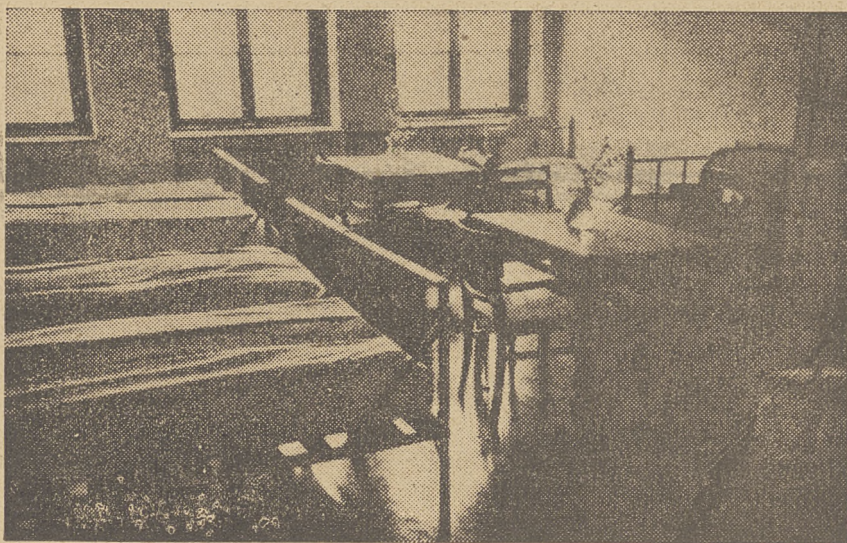
Coprawda to do niedawna też tego nie posiadała. Dopiero, gdy przeprowadzono w strefie radzieckiej Niemiec reformę rolną, gdy otrzymała kawałek ziemi, kilka sztuk bydła kupiła na skrypty dłużne, zaczęło trochę ruszać się w gospodarstwie.

Ale trzeba było wszystko spłacić, inaczej nie pozwoliliby niczego zabrać.

A dokąd teraz udacie się?

— Pewnie, że na gospodarkę.

— My pochodzimy z powiatu korzeckiego, od małego robiło się na roli, to teraz nie będziem sobie zmieniać.



Tak wyglądają pokoje na punkcie etapowym PUR-u w Szczecinie. Przyjemnie tu odpocząć po trudach długiej podróży. Czyste łóżko i świeża pościel, lśniąca podłoga, stwarzają bardzo miłe wrażenie.

— Myśmy mieli już listy od tych co w zeszłym roku przyjechali do kraju. Zagospodarowali się, dobrze im jest, że już niedługo zapomną o tych długich latach na wygnaniu.

— Teraz dostaniemy swoje... z dziećmi, zięciem zakrzętniem się, że hej.

Roszkowa mówi jakby już widziała całą swą rodzinę przy pracy. Jedno w polu, drugie w obejściu, kobiety przy krowach, drobiu.

★

Osiem wagonów zajęły przywiezione przez Kalinę urządzenia gospodarskie. Konie, krowy, maszyny rolnicze, sprzęt gospodarski, czego tam nie było, nawet jeden przywiózł zapasy zboża siewnego.

Teraz uda się na przydzieloną gospodarkę w powiecie pyrzyckim. Dobrze tam ziemia, urodzajna, rodzi się jak w inspektach. Wie o tym Kalina i cieszy się.

Bartoszewski przez dwadzieścia kilka lat pobytu w Niemczech nabył na

wyky bawerskie, chociaż nim nigdy nie był. Jedynym ich objawem zewnętrznym jest fajka, którą nieustannie pyka.

Wysoki, prosty jak świerk, mocno podaje rękę, a witając się silnie potrzasa ramieniem.

Dzięki takim robotnikom rósł nieustannie majątek niemiecki.

O pracy w gospodarstwie Bartoszewski mówi ze znanostwem. Widać w nim rozmiłowanego w swej pracy rolnika.

Ziemi wezmę jak najwięcej. Sam wszystko obrobię. Przywiozłem z sobą trzy konie, krowy, trochę sprzętu, zresztą jesteśmy ze szwagrem, zbierzemy całą rodzinę, która teraz jest jeszcze rozproszona, i będziem pracować. Szwagier Lorkowski stojący obok przytakuje tylko.

— Ja nie jestem reemigrantem, bo mnie Niemcy wywieźli.

— Reemigrant, repatriant — przezywa Bartoszewski — to wszystko jedno. Jak osiadziem na gospodarstwie, to zapomnimy, że ten był repatriantem a tamten reemigrantem.

Lorkowski do wojny mieszkał w województwie olsztyńskim. Stamtąd Niemcy wywieźli go początkowo do



Dzieci z uśmiechem i zaciekawieniem obserwują wszystko dookoła. Cieszą się bardzo, że odtąd będą chodzić tylko do polskiej szkoły.

★

Wśród przybyłych uwijają się urzędnicy wydziału osiedleńczego. Wyczytują z przygotowanych list dokąd jaka rodzina zostanie skierowana.

Rodzina Pisarskich z Meklemburgii słucha uważnie jakie na gospodarstwie są urządzenia, a jakie braki.

Jeśli proponowane gospodarstwo będzie im odpowiadać, cały ich wagon zostanie tam skierowany.

Mała Marysia i siostrzyczka jej przysłuchują się uważnie, choć nie wiele chyba rozumieją; im i tak będzie dobrze, gdy nie będą musiały obawiać się dokuczających dzieci niemieckich.

Pisarski decyduje się na Olsztyn.

★

Józefa Gumbowska nigdy jeszcze nie była w kraju. Urodzona w Niemczech, tam wychowana nie przestała jednak czuć się Polką.

— Czy cieszą się z przyjazdu? Oczy jej się śmieją.

— Tak bardzo. Marzyłam zawsze o tej chwili.

Panna Józefa jest wykwalifikowaną kucharką. Nie zdążyła zejść z wagonu i już została zaangażowana na miejscu w Szczecinie.

— Podwójnie się cieszę — zwierza się, bo czuję, że tu mi będzie dobrze.

★

Pięć platform zajmują samochody przywiezione przez Gontarczyków. Właśnie ta rodzina Gontarczyków jest już osiedlona. Ojciec przyjechał przed pół rokiem z częścią rodziny. Jeden z synów pozostał celem zlikwidowania przedsiębiorstwa. Z tej likwidacji przywiózł właśnie te samochody, które mają zamiar uruchomić na jednym z odcinków w województwie szczecińskim.

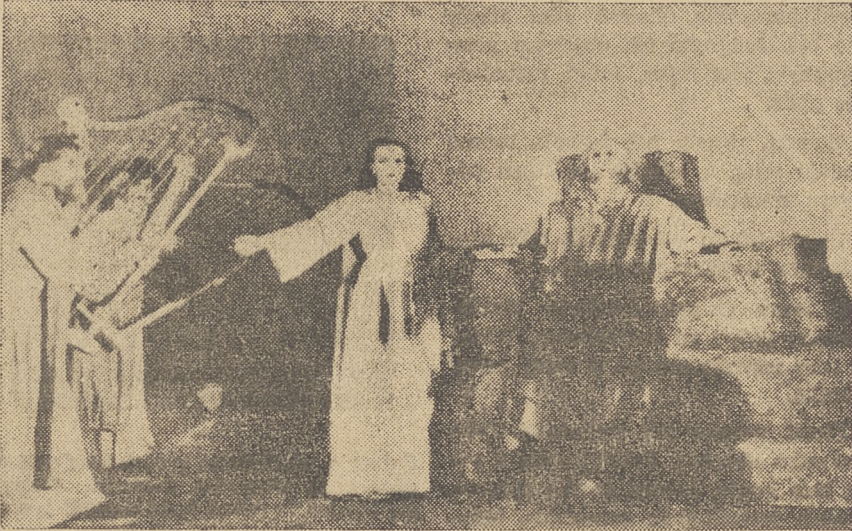
St. M.



P. Józefa Gumbowska jest wykwalifikowaną kucharką. Z miejsca została zaangażowana do pracy w Szczecinie.



# TEATR POLSKI PO WOJNIE



W pierwszą rocznicę wyzwolenia Stolicy, otwarty został reprezentacyjny Teatr Polski, którego dyrekcję objął Arnold Ezyfman. Premierą tej sceny był dramat Juliusza Słowackiego „Lilla Weneda”. W rolach głównych wystąpili m. in. s. p. Juliusz Osterwa i Elżbieta Barszczewska. Na zdjęciu Elżbieta Barszczewska (Lilla Weneda) w scenie ostatniego aktu

## POD OKUPACJĄ

Teatr w Polsce przedwojenną cieszył się zasłużoną sławą jednego z najlepszych teatrów europejskich. Nazwiska wybitnych artystów i teatrologów polskich znane były miłośnikom teatru na całym świecie. Ludwik Solski, Aleksander Zelwerowicz, Stefan Jaracz, Juliusz Osterwa, Maria Przybyłko - Potocka, Stanisława Wysocka, Wanda Siemaszkowa oraz inscenizatorzy z Leonem Schillerem na czele — tworzyli niezapomniane kreacje.

Niemcy w okresie okupacji doceniali w pełni wybitną rolę wychowawczą teatru oraz doniosły wpływ, jaki ta gałąź sztuki wywiera na psychikę ludzką. Istniejące teatry starali się więc zniszczyć lub próbowali uczynić z nich narzędzia dla swojej propagandy, drogą presji, zmierzając do podporządkowania swoim celom artystów polskich. Aktorzy polscy (z małymi tylko wyjątkami), nie poszli na lep hitlerowskiej propagandy. Wielu z nich porzuciło na okres wojenny swój zawód i przez długich 6 lat byli przeważnie kelnerami i subiektami w sklepach, nie poniżając się w ten sposób do roli marionetek w rękach Niemców. Ten stan rzeczy pogarszał jeszcze fakt zamknięcia szkół teatralnych, co oznaczało całkowite odcięcie młodzieży od zawodu aktorskiego. Wskutek prześladowań niemieckich scena polska poniosła olbrzymie straty w ludziach. Równie wysokie były straty materialne. Wszystkie gmachy teatralne w Warszawie zostały zdewastowane podczas oblężenia w 1939 r. i w powstaniu warszawskim. Na terenie całego kraju uległy zniszczeniu dekoracje, kostiumy i rekwizyty teatralne.

## PO WYZWOLENIU...

Z chwilą wyzwolenia kraju, sytuacja teatru polskiego przedstawiała się katastrofalnie. Trzeba było rozpocząć pracę od podstaw. Bezwzględnie przystąpiono do montowania sceny, szycia kostiumów, robót dekoracyjnych. Aktorzy i reżyserzy przystąpili do prób. Społeczeństwo polskie, które pozbawione było przez okres okupacji żywego słowa ze sceny odczuwało potrzebę silnych wzruszeń artystycznych, których dostarczyć mógł jedynie teatr.

Obok akcji obliczonej na szybkie, doraźne wyniki, przystąpiono do montowania planu teatralnego na dłuższą

metę. Szkolenie młodego zespołu aktorów i reżyserów, opracowywanie repertuaru, wreszcie odbudowa gmachów teatralnych — oto zagadnienia, które wysuwały się na czoło. Dzięki zbiorowemu wysiłkowi polskich teatrologów, dokładnie w rok po wyzwoleniu Warszawy — 17 stycznia 1946 r., w nowo odbudowanym reprezentacyjnym Teatrze Polskim — odbyła



„Cyd” Cornella w przekładzie St. Wyspiańskiego — grany jest z wielkim powodzeniem na scenie Teatru Polskiego w Warszawie

się premiera dramatu Juliusza Słowackiego — „Lilla Weneda”. Przedstawienie to było nawiązaniem do najszczytniejszych tradycji polskiego teatru. Do tych tradycji nawiązywać zaczęły teatry: Łodzi, Poznania, Krakowa, Wrocławia, Torunia, w których to teatrach poziom wystawianych sztuk stale się podnosił.

## O REPERTUARZE...

Największym osiągnięciem polskiego teatru po wojnie jest zorganizowany w miesiącach letnich 1947 r. Festiwal Szekspirowski. W Festiwalu tym wzięło udział 9 teatrów stołecznych i prowincjonalnych. W ramach tej imprezy odbył się konkurs reżyserii, gry aktorskiej, inscenizacji i dekoracji. Wystawiono m. in. „Hamleta”, „Burzę”, „Sen Nocny Letniej”, „Wiele hałasu o nic”, „Jak Wam się podoba”, „Poskromienie złoŹnicy”. Festiwal stał na wysokim poziomie artystycznym, co przyznali nawet najbardziej autorytatywni w sprawach szekspirowskich — goście angielscy.

Repertuar teatrów polskich w swoim programie uwzględnia zarówno sztuki rodzime z okresu romantyz-

mu, jak też pisarzy współczesnych. Do najwybitniejszych osiągnięć polskiej dramaturgii powojennej należy sztuka Jerzego Szaniawskiego pt. „Dwa Teatry”, Jerzego Zawieyskiego: „Ocalenie Jakuba” i „Rozdroże Miłości”, Romana Brandstaettera: „Powrót Syna Marnotrawnego”. W marcu br. odbyła się w Warszawie prapremiera sztuki Tadeusza Hołuj pt. „Dom pod Oświęcimiem”. Sztuka ta, wywołała ożywioną polemikę co do swej wartości i wniosła na scenę polską ciekawą inowację. Po przedstawieniu odbyła się bowiem publiczna dyskusja, w której zabierali głos widzowie, tzw. „szara publiczność oraz autor, broniący też zawartych w swojej sztuce. Na „cenzurowanym”, poza autorem byli również aktorzy, którzy bezpośrednio po spektaklu mieli możliwość przekonania się o wrażeniu, jakie gra ich wywarła na publiczności. Inowacja ta przyczyniła się do stworzenia specyficznej więzi pomiędzy odtwórcami sztuki, a widzami.

Z repertuaru obcego, obok Szekspira, wystawiały teatry krajowe szereg sztuk autorów angielskich, francuskich i radzieckich, widzieliśmy więc na powojennych scenach polskich sztuki Bernarda Shaw’a, Ostrowskiego, Priestley’a, dramaty Maeterlin-

sander Zelwerowicz. Pozostali zmarli bądź wskutek działań wojennych, bądź też wskutek następstw, jakie wojna pozostawiła. Z wybitnych znanych przed wojną artystów, występujących na scenach polskich: Bronisłówna, Barszczewska, Ćwiklińska, Dulęba, Gorczyńska, Jaroszewski, Lindorówna, Adwentowicz, Fertner, Kurakowicz, Leszczyński, Kreczmar, Węgrzyn, Barnecki, Wyrzykowski. W ostatnich dniach powróciła do kraju z Brazylii znana przed wojną artystka Irena Eichlerówna.

Inszenizatorem o najwyższej klasie jest stale Leon Schiller, którego nazwisko łączy się we wspomnieniach widzów teatralnych z najwspanialszymi widowiskami na scenach polskich. Reżyserami na wielką miarę są również Wilam Horzyca (dyr. teatru Ziemi Pomorskiej) i Iwo Gall (dyr. Teatru Wybrzeże). Sztukę dekoratorską reprezentują w pierwszym rzędzie: Frycz, Daszewski, Wierciński.

## O PUBLICZNOŚCI...

Naczelnym zadaniem, jakie postawiła przed sobą Polska Rada Teatralna, w skład której wchodzi najwybitniejsi znawcy teatru, było udostępnienie sztuki teatralnej dla wszystkich. Przed wojną olbrzymią większość publiczności stanowiła inteligencja. Głównym kłopotem dyrekcji teatrów był problem kasowości poszczególnych sztuk, mimo to sale teatralne niejednokrotnie świeciły pustkami. W chwili obecnej długie ogonki przed kasami teatrów wskazują na zainteresowanie dla sztuki ze strony społeczeństwa, a jednym z zasadniczych zagadnień jest problem ciasnych pomieszczeń większości teatrów. Na terenie kraju czynnych jest ogółem 73 stałych teatrów z tego 41 dramatycznych oraz stale wzrastająca ilość teatrów objazdowych.

Celem udostępnienia biletów teatralnych dla świata pracy, instytucje otrzymują za pośrednictwem zw. zawodowych karty wstępu po cenach znacznie niższych. Zmienił się także, obok frekwencji, charakter publiczności. Znaczna większość dzisiejszych widzów teatralnych szuka w odgrywanych sztukach nie tylko rozrywki, ale i nauki. Słowo, padające ze sceny, bywa dla wielu odkryciem nowych horyzontów myślowych.

Jeśli dzisiaj dla wielu ludzi różnych sfer teatr polski staje się czynnikiem niezbędnym w życiu, to jest zasługą niezmordowanej pracy twórców powojennego teatru.

Korcz.

ka, Giradoux, Simonowa, Sartre’a, Salacrou.

## O WYKONAWCACH...

Spośród wymienionych na wstępie najwybitniejszych artystów polskich przedwojennych żyją i występują w chwili obecnej Ludwik Solski i Alek-



II sztuki „Dom pod Oświęcimiem” — Tadeusz Hołuj (drugi od lewej) i wykonawcy (od lewej) Kreczmar, M... cwiğerowa, Lindorówna, Wyżykowski, siedzi Bronisłówna



# Polski Szczecin—to port pokoju

Szczecin wszedł w swój nowy okres historii portu o wielkich przeładunkach międzynarodowych

Niemcy szczecińskiemu portowi wy-

znaczili rolę portu lokalnego, pomocniczego dla faworyzowanego Hamburga i Bremy, szczególnie gdy chodziło o transporty państw zachodnich

w tym i Polski. Ale z chwilą gdy Gdańsk jako wolny port odebrał Szczecinowi przywilej, a rozbudująca się Gdynia stała się wkrótce największym portem Bałtyku załamanie się szczecińskiego przeładunku stało się faktem.

Szczecin wyraźnie zamierał sztucznie wtłoczony w organizm niemiecki. Z chwilą gdy znalazł się w organizmie polityczno-gospodarczym Polski, jego rola zmieniła się radykalnie. Polska dzięki objęciu w posiadanie Szczecina nie tylko, że odepchnęła wschodni imperializm niemiecki od najdogodniejszych dla bezpieczeństwa Europy granic Odra-Nisa — ale jeszcze stoi przed możliwościami powiązania Europy śródziemnomorskiej z strukturą państwa gospodarczego. Kluczem do tej koncepcji jest właśnie Szczecin ze swym naturalnym obszarem gospodarczym Odry.

Gdy został przez Polskę uczyniony pierwszy krok w kierunku budowy kanału Odra-Dunaj, mającego powiązać dwa organizmy gospodarcze, Bałtyku polskiego z basenem naddunajskim zainteresowane państwa z Czechosłowacją na czele wykazały natychmiast chęć do współpracy.

Powołano do życia polsko-czeską komisję komunikacyjną, we Wrocławiu utworzono czeskie towarzystwo żeglowne dla wykorzystania Odry. Czesi wystąpili ponadto do Szczecina grupę

studentów na Akademii Morskiej, celem wykształcenia własnych kadr pracowników morskich, a w porcie uczyniono znaczny obszar strefy wolnocłowej dla ułatwienia przeładunków tanżytowych. W najbliższych dniach rozpocznie się przeładowywanie czeskich holowników z Łaby na Odrę.

Wszystkie te fakty, wskazują na realność rozwijającej się współpracy z państwami bałkańskimi z chwilą wybudowania kanału Odra-Dunaj, który ma być gotów za sześć lat.

Na tym etapie współpracy spogląda na Szczecin i Odrę zainteresowana kanałem jest Austria, która projektuje przeprowadzenie odnogi wprost do Wiednia.

Obecnie Szczecin przygotowuje się do odegrania tej wielkiej roli. Rząd Polski z wielką uwagą przystąpił do pracy nad jego budową i rozbudową. Dziś rejon szczeciński jest terenem skoncentrowanego wysiłku pracy polskiego robotnika. Poszczególne fazy tej odbudowy są dostatecznie znane naszym czytelnikom, którzy śledzili uważnie kołumnę „Polska pracuje — Polska buduje”. Dwa fakty wpływają szczególnie na przyspieszenie rozwoju portu. — Przekazanie władzom polskim całego obszaru portu i drugi — przeznaczenie przez rząd polski ogromnych kwot na dalszą odbudowę zniszczeń i wyposażenie techniczne portu, celem znacznego przekroczenia jego przedwojennej zdolności przeładunkowej.

Port szczeciński z miesiąca na miesiąc bije swoje rekordy obrotów i podobnie jak swego czasu Gdynia co miesiąc zwiększa swoją zdolność przeładunkową.

W obrocie rocznym wyrównał już przedwojenne obroty i to w niespełna dwa lata prace na ogromnych zniszczeniach portu i miasta.

W roku 1951 zdolność przeładunkowa portu szczecińskiego osiągnie 6.000.000 t. węgla, 1.000.000 ton rudy i 1.500.000 ton drobnicy.

Dla wykonania tego planu trzeba dać Szczecinowi nie tylko kredyty, ale przede wszystkim dźwigi. Ponieważ ma być przede wszystkim portem przeładunkowym masowych postanowiono przygotować Basen Kaszubski, gdzie będzie pracowało 15 dźwigów i 3 wywrotnice wagonowe. 10 dźwigów dostarczą ma Czechosłowacją, która doceniając znaczenie pełnego uruchomienia portu zobowiązała się wykonać dostawy w ciągu 14 miesięcy. Za instalowany zostanie także stalowy taśmowiec do przeładunku węgla, którego zdolność przeładunkowa wynosi setki tysięcy ton rocznie.

Wywrotnica wydostana z dna basenu i weromontowana w kraju posiada zdolność załadowania ok. 1.6 mil. t. rocznie.

Ważne jest nie tylko przygotowanie portu, ale i sieci kolejowej. Trzeba więc dostosować do potrzeb portu magistralę kolejową Śląsk-Szczecin przez Kostrzyn. Ta linia kolejowa łącznie z żeglugą na Odrę będzie pełnić główną rolę w dowozie i wywozie towarów.

W celu przyjmowania transportów wybudowana zostanie na terenie portu nowa stacja rozrządowa z potężną siecią torów.

Wielkie prace czerpalne umożliwiający wpływanie do Szczecina największych nawet jednostek. 65 km. kanał przez zalew Szczeciński i Dolną Odrę został tak pogłębiany, że wszystkie statki mogą wpływać do portu.

Tempo prac jakie panuje w porcie przy odbudowie mostów, urządzeń, magazynów lub instalacji nowych dźwigów uzasadnia pełen optymizm.

Szczecin w ramach państwa polskiego, w ramach nowego systemu gospodarczego to pokój i rozwój gospodarczy państwa wprowadzający gospodarstwo planowe opartą o wzajemne porozumienie.

X

W dniu 4 kwietnia port szczeciński obchodził drugą rocznicę pracy pod polską administracją. W ciągu tych dwóch lat w porcie przeładowano 1.100 tysięcy ton towarów, w tym 975 tysięcy ton węgla. Do portu weszło w tym czasie 1759 statków.

10 bm. port szczeciński przeładował milionową tonę węgla.

St. Marciniak



Już dziś do Szczecina zawijają większe statki, które rozładują tutaj drobnicę. Położenie portu stwarza możliwości uczynienia z niego nie tylko portu dla wielkich przeładunków towarowych, ale i portu pasażerskiego. W planie inwestycyjnym na ten cel przewidziane są poważne kwoty

## Wrocław — Stolica Ziem Zachodnich

Gdy pragnie się dotknąć dziś jakiegokolwiek zagadnienia Ziem Odzyskanych, czy to będzie problem ekonomiczny, czy komunikacyjny, wszystkie one w większym, lub mniejszym stopniu, zahaczają o wrocławskie centrum.

Samo jego położenie, jak jego rola historyczna ośrodka pełnego dokumentów i zabytków staro-piastowskich, predysponuje Wrocław na stolicę Ziem Odzyskanych. Staje się on obecnie siłą rzeczy ośrodkiem dyspozycyjnym, promieniującym na resztę Ziem Odzyskanych swą twórczą energią.

Ta rola Wrocławia jest historycznie i gospodarczo uzasadniona. Od momentu odpadnięcia Śląska od Polski, Wrocław przeżywał swój zmierzch. Związany dziś z naturalnym swoim zapleczem Śląskiem Górnym i Opolskim, staje się Wrocław napowrót wielkim miastem handlowym i przemysłowym. Jest jednym z największych ośrodków kulturalnych nowej Polski.

Wrocław dzisiejszy nawiązuje do bogactw prastarej tradycji piastowskiej i jest ogniskiem nowej myśli polskiej i nauki. Tu zostały skoncentrowane wspaniałe bogactwa kulturalne: Ossolineum i Muzeum Narodowe ze Lwowa. Cały szereg zakładów naukowych rozwija swą działalność, nadając miastu specyficzny charakter „miasta uniwersyteckiego”.

Wrocław jest siedzibą uniwersytetu i politechniki, wyższej szkoły handlowej, oraz wyższej szkoły sztuk pięknych. Blisko 12 tys. studentów uczęszcza na jego wszystkie wyższe uczelnie. Nie bez znaczenia jest fakt, że ostatni ogólnopolski zjazd literatów, miał miejsce we Wrocławiu. Było to zacieśnienie więzi, która niewątpliwie przyniesie bogaty plon w piśmiennictwie polskim — wprowadzi nowe zagadnienia społeczne, narodowe i kulturalne tych terenów do ogólnopolskiego nurtu literatury.

Podobnie dla rozwoju zaplecza rolniczego, dla bliskości wielkiego przemysłu śląskiego, posiada to miasto olbrzymie możliwości rozwoju handlowego.

Pragnąc dać odpowiednie formy odbudowującemu się życiu gospodarczemu, władze polskie stanęły przed kapitalnym zagadnieniem odbudowy zniszczonego w 60 proc. miasta. Odbudowy tak istotnych dla żywotności Wrocławia arterii komunikacyjnych, wodnych i lądowych zwłaszcza bu-

dowy kanału: Odra — Dunaj, mającego kolosalne znaczenie dla ożywienia stosunków międzynarodowych.

Odbudowa samego miasta zmierza w zasadniczym kierunku do zachowania historycznych polskich momentów w architekturze, w stosunku zaś do dzielnic nowych rozwiązuje plan odbudowy w myśl nowoczesnej urbanistyki, uwzględniając podział miasta na dzielnice stosownie do ich przeznaczenia.

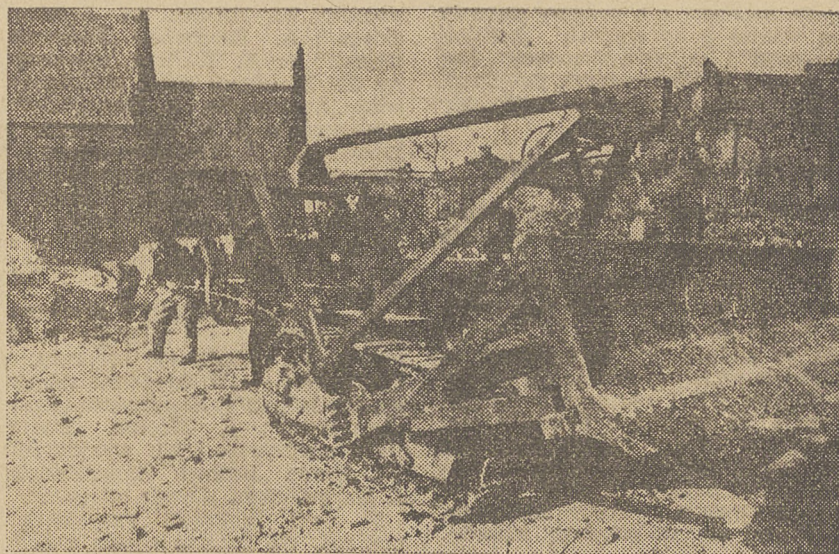
Niezmiernie ważnym etapem na drodze odbudowy Wrocławia są przygotowania, do mającej się odbyć wystawy Ziem Zachodnich. Ma ona dwa zasadnicze cele: wykazanie dorobku trzyletniej pracy odbudowy i rozbudowy życia gospodarczego i zapoznanie całego społeczeństwa naszego i opinii światowej z tymi osiągnięciami. Kosztem wieluset milionów złotych porządkuje się w pośpiesznym tempie miasto. Powstają domy towarowe i turystyczne, a na terenie samej wystawy odbudowuje się wielką halę mogącą pomieścić ponad 45 tys. ludzi. Jest to jedna z największych w świecie krytych hal.

Tegoroczna wystawa Ziem Zachodnich będzie zapoczątkowaniem stałych corocznych wystaw — targów, jako nawiązanie do starych tradycji Wro-

clawia. Zaglądając do starych kronik, dowiadujemy się, iż miasto to powstało z punktu zbornego wędrownych kupców, na szlaku ze wschodu i południa do zamożnych siedlisk słowiańskich, romańskich i dalej zamieszkałych na wybrzeżu: Normanów, Gotów i Skotów.

Z tego istniejącego 1945 r. chaosu pogmatwanych, rozritych pociskami artyleryjskimi hal maszynowych, wyłonił się wspaniały gmach nowego polskiego, ośrodka ciężkiego przemysłu. Długość hal maszynowych, dzielących tylko największych zakładów przemysłowych, mierzy się w setki kilometrów. Wielkie zakłady budowy wagonów, jedne z pierwszych uruchomione nieskrętnym i upartym wysiłkiem robotnika polskiego, stanowią przykład woli, dla całego odbudowującego się kraju. Kilkadziesiąt fabryk w obrębie samego miasta Wrocławia, obejmują wszystkie dziedziny przemysłu. Tu mieści się drugi co do wielkości ośrodek przemysłu: włókienniczy, jedwabniczy, metali lekkich. Stąd kieruje się zakładami przemysłowymi i rozrzuconymi na terenie całego Dolnego Śląska.

Spółceństwo wrocławskie zdało egzamin, wkładając ogrom pracy i przodując w odbudowie Zachodu.



Niemcy zdawali sobie sprawę z roli Wrocławia, jaką odgrywał on będzie w nowych granicach Polski, postarali się więc zniszczyć go jak najbardziej. Mimo to Wrocław żyje i rozwija się. Nad jego odbudową pracuje tysiące ludzi. Na zdjęciu potężny buldoser usuwa gruzy domów na jednej z ulic Wrocławia



## WIECH

## Atomowa maszynka

— Proszę uważać panowie: Amerykańska atomowa maszynka do wiązania krawatów, panowie.

My już dzisiaj nie ciągniem, nie szarpiem, nie drzem krawata, którzy zawsze jest jak nowy i nie wygląda na szyi jak szpagat, na którym chcemy się powiesić, tylko się prezentuje po roku, jak by przed chwilą był kupiony w sklepie i jeszcze miał blombę. Szyk, fason, wygoda i oszczędność.

W krawacie zawiązanym na tej owej opatentowanej maszynce my możemy spać bez cały tydzień: on się nam nie ma prawa zbakierować ani pół cala.

— Także samo siedząc w marmerze, czyli młynie, gdzie my od dajemy, jak wiadomo, krawat pod dozór władzy, jest on po odsiedzeniu wyroku zwrócony jak no wy, jeżeli faktycznie pozostaje bez cały czas zawiązany na amerykańskiej atomowej maszynce. Za jedne 20 złotych.

Ta maszynka oddaje nam także swoją usługę podczas towarzyskiego nieporozumienia, czyli tak zwanego naukowo wycisku.

Człowiek pod ankohelem ma ten zwyczaj, że łapie tego, kogo chce skrzywdzić za krawat i spokojnie już leje w mordę, ile ma życzenie.

Ale ten sztos z namy się nie uda, jeżeli mamy krawacik zawiązany na atomowej maszynce za jedne 20 złotych.

Już po pierwszym otrzymaniu w szczękę, krawat wraz z maszynką odchodzi się nam od spinki i my uzyskujemy całkowicie swobodę ruchów i możemy się ciężko odegrać na danym osobniku.

Naszego przeciwnika zabierają na opatrunek, a my podniesiem z rynsztoku krawat, którego jest świeżutki, jakby go kto prosto wy

jął z komody. A dlaczego? Dla tego, że był zawiązany na amerykańskiej maszynce za 20 złotych.

Sposób zawiązania jest bardzo prosty i każdy jeden z państwa chociażby był nie wiem jakim żłobem, czyli chomontem z głębokiej prowincji w try miga go zrozumie. Proszę przyuważyć, Raz, dwa i...

Pan Roman Pigułka, sprzedający na bazarze wyżej opisany wynalazek nie dokończył ostatniego zdania, bowiem wraz z demonstrowaną maszynką, zręcznym „bykiem” został wyrzucony pod sąsiedni stragan przez jakiegoś blondyna w sportowym stroju, rozdartym od kołnierzyka aż do sznurowadeł.

Jasnowłosy nieznajomy umieściwszy sprzedawcę pod straganiem kopnął w stół, na którym znajdowały się maszynki, po czym z dziką furją zaczął deptać i rozrzucać na wszystkie strony dziesiątki egzemplarzy epokowego wynalazku.

Nadbiegł milicjant i zwykłą rzeczą koleją tajemniczy wróg zdobył naukowych z dziedziny męskiej elegancji, pan Apolinary Kwaśny znalazł się przed sądem, gdzie swój niezrozumiały czyn wyjaśnił, jak następuje:

— Dana maszynka w towarzyskim nieporozumieniu nie może mieć zastosowania. Faktycznie się odchodzi, ale żelaznym okuciem rozdziera nam marynarkę, koszulę i spodnie do samych kamaszy. Znakiem tego wynalazek nie wytrzyma próby życia i nie powinien znajdować się w handlu.

Sąd jednak nie podzielił poglądów p. Kwaśnego i skazał go za pobicie pana Pigułki na 2 tygodnie aresztu.

WIECH.

## Na półkach księgarskich

## SPÓŁDZ. WYD. „KSIĄŻKA”

Włodzimierz Słobodnik: — „Poufne”. Okładka Henryka Tomaszewskiego.

Dobra ucztą satyryczną, złożoną z kilkudziesięciu smacznych i łatwych do strawienia dań. Większość tych aktualnych utworów autor drukował w „Szpilekach”, i dlatego „Poufne” stanowi jakby przesadzoną przez humor polityczno-obyczajową kronicę minionego trzeciego Słobodnik jest cięty, lecz nie zjadliwy a niekiedy nawet pozwala sobie na żezkę.

## SPÓŁDZ. WYD. „WIEDZA”

Alain Fournier: — „Mój przyjaciel Meaulnes”, powieść, przełożyła Anna Iwaszkiewiczowa, ze wstępem Wojciecha Żukrowskiego.

Jedną z najpiękniejszych powieści dla młodzieży. „Śluchaj — wzywa w przedmowie Wojciech Żukrowski — opowieści Meaulnesa. Kraina, do której cię wprowadzi, nie jest ci obca. Przemierzysz ją z nim razem zbyt szybko, jak prawie niezauważone przebiegłeś tamte szczęśliwe lata młodości”.

## WYD. „PRASA WOJSKOWA”

I. Jermaszow: — „Polityka Wall Street”, przekład z rosyjskiego pod

redakcją Włodzimierza Brusa, obwołany projektował Mieczysław Berman.

Książka ta jest interesującą lekturą dla każdego, kto pragnie pogłębić swą wiedzę o sprzężach „polityki dolarowej” i „polityki atomowej”. Jest to jedna z najciekawszych publikacji współczesnych o kulisach amerykańskiego imperializmu.

## SPÓŁDZ. WYD. „CZYTELNIK”

Kowal — zarys wiadomości podstawowych, opracowany pod redakcją inż. B. Hummła.

Stolarz, — zarys wiadomości podstawowych, opracowanych pod redakcją inż. B. Hummła.

Są to podręczniki, opracowane na podstawie najlepszych wzorów zarówno obcych, jak i rodzimych. Książki te mają na względzie potrzeby uczniów i nauczycieli, którzy pragną uzupełnić posiadaną już wiedzę praktyczną wiadomościami natury bardziej teoretycznej, a zarazem potrzeby młodzieży, kształcącej się w szkołach zawodowych.

## PAŃSTWOWE ZAKŁADY WYDAWNICTW SZKOLNYCH

Nakładem Państwowych Zakładów Wydawnictw Szkolnych ukazały się ostatnio następujące podręczniki oraz

## SPORT

## WELKIE NIESPODZIANKI w indywidualnych mistrzostwach Polski w boksie

Stolica przez cztery dni była świadkiem wielkiej rewii pięściarzy z całego kraju, którzy walczyli o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Zawody obeślane zostały przez wszystkie okręgi z wyjątkiem Olstyna i Białegostoku, gdzie pięściarstwo dopiero w roku bieżącym zaczęło się krystalizować.

Spółród 86 zawodników, większość stanowili młodzi pięściarze, wśród których znaczny procent to zawodnicy o dużych wartościach.

Największą rewelacją byli: Kasperczak, Matloch, Simonowicz, Faska, Gołyński i Zagórski.

Pierwszy z nich w pięknym stylu zdobył mistrzostwo Polski w wadze muszej. Simonowicz po najładniejszej walce mistrzostw wyeliminował wielokrotnego reprezentanta Polski — Bazarnika.

Matloch w walce półfinałowej zmusił Antkiewicza do najwyższego wysiłku, zademonstrował przy tym bardzo dobrą technikę. Zagórski w wadze średniej miał najcięższą chybą drogą do finału, bo przez Ambroza, Nowarę i Matulę. Pięściarz ten jest jeszcze surowy technicznie, ma za to „dynamit w rękawicy”.

W finale walczyły następujące pary:

W muszej: Kasperczak (Poznań) — Sowiński (Gdańsk); w koguciej: Grzywocz (Śląsk) — Czamecki (Łódź); w piórkowej: Czortek (Warszawa) — Antkiewicz (Gdańsk); w lekkiej: Rademacher (Śląsk) — Skierka (Gdańsk); w półśredniej: Olejnik (Łódź) — Chychła (Gdańsk); w średniej: Pisarski (Łódź) — Zagórski (Warszawa); w półciężkiej: Szymura (Poznań) — Archadzi (Warszawa) i w ciężkiej: Klimecki (Poznań) — Jaskuła (Łódź).

Tytuły mistrzów zdobyli w kolejności wag: Kasperczak, Grzywocz, Antkiewicz, Rademacher, Chychła, Zagórski, Szymura i Jaskuła.

Największą niespodzianką finałów było wysokie zwycięstwo młodego Kasperczaka na reprezentantem Polski Sowińskim. Drugą niespodzianką była przegrana Pisarskiego z Zagórskim i Klimeckiego z Jaskułą.

Najładniejsze walki w finałach stoczyli Czortek z Antkiewiczem, Kasperczak z Sowińskim i Grzywocz z Czarnieckim.

W punktacji okręgowej pierwsze miejsce zdobył Poznań — 22 pkt., przed Gdańskiem — 21 pkt. i Łodzią — 20 pkt. Czwarte miejsce zdobyła Warszawa — 18 pkt., piąte — Śląsk 16 pkt.

Z najmłodszych okręgów na specjalne wyróżnienie zasłużył Wrocław, z którym już dziś muszą się liczyć poważnie najsilniejsze okręgi.

## W SPOTKANIACH LIGOWYCH ZNÓW SENSACJE DUŻEGO KALIBRU

Ostatnia niedziela piłkarska była „czarną niedziela” dla drużyn krakowskich. Największe zainteresowanie skierowane było na spotkanie „Cracovia” — „Ruch” (W. Hajduki). „Cracovia”, dotychczasowy lider tabeli po dwóch pierwszych zwycięskich meczach wyjazdowych przegrała u siebie 4:0 (3:0). Zwycięstwo „Ruchu” zasłużone. Ślązacy mieli zdecydowaną przewagę, ich napad był niezwykle szybki i często strzelał. Współpraca obrony z pomocą i pomocy z napadem wzorowa. Bramki zdobyli: Przycherka 2, Cieślak i Alszer po jednej. Widzów 25 tysięcy.

Równie niemiłą niespodzianką sprawiła swym kibicom „Wisła”, która przegrała w Chorzowie z AKS-em 2:1.

Amatorski KS narzucił z miejsca ostre tempo i utrzymał je do końca. Gra stała na bardzo wysokim poziomie. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Barańskiego i Muskały. Honorowy punkt dla „Wisły” zdobył Kohut.

Nie powiodło się i trzeciej drużynie krakowskiej „Garbarni” w Tarnowie. Tym razem „Tarnovia” wygarbowała skórę przeciwnikowi w stosunku 2:0.

Nie obyło się bez sensacji i w Warszawie. Miejscowa „Legia” pokonała wbrew wszelkim prognozom zesłanego mistrza Polski „Wartę” 2:1 (2:0). Wojskowi zagraли doskonale we wszystkich liniach i mieli zdecydowaną przewagę przez 3/4 meczu.

Punkty dla „Legii” zdobyli: Górski i Szymański, dla pokonanych: Kaziemierzak z wolnego.

Rachunek z Warszawą wyrównał Poznań dzięki zwycięstwu ZZK nad „Polonią” 2:1 (0:1). „Polonia” zagrała nieźle, ale daleko jej do formy sprzed roku. Pierwsza połowa meczu stała pod znakiem wyraźnej przewagi czar nych koszul. Niestety, atak znów wykazał indolencję strażową i padła za ledwie jedna bramka. Po zmianie pół gospodarze przejmują inicjatywę w swoje ręce i wyrównują już w pierwszych minutach ze strażą Polki.

Zwycięska bramka padła na 7 minut przed końcem meczu. Autorem jej był Aniola.

Repatrianci ze Lwowa („Polonia” — Bytom) pokonali u siebie ŁKS 4:3 (0:2). Łódzianie prowadzili do przerwy 2:0. „Polonia” nie załamała się i po zmianie pół zaczęła coraz częściej bombardować bramkę przeciwnika. Silny doping publiczności też nie był bez wpływu na wynik. W efekcie padają cztery bramki ze strzałów Matiasa (2), Wiśniewskiego i Kaziemierczaka. Dla ŁKS punkty uzyskali: Janeczek, Łącz i jedna samobójcza.

Z „Widzewem” w Łodzi trudno wygrać — „Rymer” zlekceważył widocznie opinie publiczną i wygrał w niesłownym stylu 3:0 (0:0).

Po trzeciej rundzie na czele tabeli znalazły się trzy drużyny śląskie:

1) „Ruch”, 2) „Rymer”, 3) AKS. Na czwarte miejsce wysunęła się „Legia”. Dalej idą 5) „Cracovia”, 6) „Tarnovia”, 7) „Polonia” (Bytom), 8) „Wisła”, 9) ZZK, 10) „Warta”, 11) „Widzew”, 12) „Garbarnia”, 13) ŁKS i 14) „Polonia” (Warszawa).

\*

Miłośnicy piłki nożnej niecierpliwie oczekują przyszłej niedzieli spotkania Polska — Czechosłowacja w Warszawie. O szansach na zwycięstwo rzecz jasna nie ma mowy. Wynik z różnicą trzech bramek będzie dla nas dużym sukcesem.



# PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

## ZJEDNOCZENIE ENERGETYCZNE OKRĘGU MAZURSKIEGO, ODDZIAŁ W KĘTRZYNIE, POSZUKUJE:

- a) inżynierów elektryków,
- b) elektrotechników,
- c) elektromonterów na wysokie napięcie.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie od 15 do 20.000 zł. mies., dla b) od 10 — 15.000 zł. mies., dla c) od 7 do 15.000 zł. miesięcznie.

Wszyscy otrzymują karty żywnościowe oraz deputat węglowy.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Olsztynie, ul. Kolejowa 17.

## ZARZĄD NIERUCHOMOŚCI MIEJSKICH W KĘTRZYNIE (RATUSZ), POSZUKUJE:

techników budowlanych.

Warunki płacy: wynagrodzenie wg. VII grupy uposażenia, kartki żywnościowe i dodatek rodzinny.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Olsztynie, ul. Kolejowa 17.

## PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE „ZJEDNOCZENIE POMORSKIE” ODDZIAŁ NR. 9 W OLSZTYNIE, POSZUKUJE:

techników budowlanych.

Warunki płacy wg. umowy zbiorowej.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Olsztynie, ul. Kolejowa 17.

## PAŃSTWOWE NIERUCHOMOŚCI ZIEMSKIE W OLSZTYNIE, AL. WOJSKA POLSKIEGO 57, POSZUKUJE:

- a) inspektorów rolnych,
- b) administratorów,
- c) księgowych bilansistów.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie od 16 — 18.000 zł. mies. plus diety, dla b) i c) wg. umowy zbiorowej. Pomoc w uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Olsztynie, ul. Kolejowa 17.

## PAŃSTWOWA HUTA SZKŁA W TARNOWIE, UL. ŚW. TRÓJCY, POSZUKUJE:

- a) 10 hutników (do wyrobu butelek monopolowych systemem ręcznym),
- b) 10 pomocników hutniczych,
- c) bańkarzy.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie od 9 — 13.000 zł. mies. dla b) od 6 — 8.000 zł. mies., dla c) od 4 — 6.000 zł. mies.

Wszyscy otrzymują karty żywnościowe i odzieżowe i deputat węglowy: dla posiadających rodziny 5 ton rocznie, dla samotnych prowadzących gospodarstwo domowe 3 tony rocznie i dla samotnych nie prowadzących gospodarstwa domowego 1 tona rocznie.

Dla pracowników stołówka

Pomoc w uzyskaniu mieszkania.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Tarnowie, ul. Brodzińskiego 14.

## ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU TELETECHNICZNEGO, WARSZAWA, UL. CHMIELNA 66, POSZUKUJE:

inżynierów elektryków i mechaników.

teletechników.

telemechaników.

konstruktorów z praktyką,

samodzielnych buchalterów.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym, Warszawa, ul. Chmielna 66.

## ZJEDNOCZENIE BIUR PROJEKTOWO - MONTAŻOWYCH PRZEM. WĘGLOWEGO, ZAKŁAD ELEKTRYCZNY, KATOWICE, UL. WARSZAWSKA 33, POSZUKUJE:

inżynierów,

techników.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Katowicach, ul. Warszawska 33.

## CENTRALNE WARSZTATY ELEKTRYCZNE, DĄBROWA GÓRNICZA, POSZUKUJE:

inżynierów,

techników,

nawijaczy,

ślusarzy,

kierowników Wydz. Planowania

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Katowicach, ul. Warszawska 33.

## ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU KOTŁARSKIEGO, W KRAKOWIE, UL. KOŚCIUSZKI 11, POSZUKUJE:

inżynierów,

techników,

konstruktorów,

księgowych,

kalkulatorów.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Krakowie, ul. Kościuszki 11.

## OPOLSKIE ZJEDNOCZENIE DZIEWIARSKO - PONCZOSZNICZE W PRUDNIKU, UL. PARKOWA 7, POSZUKUJE:

księgowych - bilansistów,

majstrów na maszyny saneczkowe - ręczne i motorowe.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Prudniku, ul. Parkowa 7.

## POWSZECHNY DOM TOWAROWY W KATOWICACH, UL. 3-GO MAJA 10, POSZUKUJE:

kierowników finansowych,

księgowych bilansistów,

księgowych,

pracowników do rachuby,

referentów,

inspektorów,

ekspedientów,

dekoratorów.

Warunki płacy do omówienia na miejscu.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Katowicach, ul. 3-go Maja 10.

## ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU MASZYN ELEKTRYCZNYCH W BIELSKU POSZUKUJE:

techników - mechaników,

kierowników,

referentów,

księgowych,

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Bielsku, ul. Rzeźnicza 22.

## CENTRALA ZAOPATRZENIA MATERIAŁ. PRZEMYSŁU WĘGLOWEGO, KATOWICE, UL. PLEBISCYTOWA 36, POSZUKUJE:

inżynierów - technologów.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Katowicach, ul. Plebiscytowa 36.

## ZAKŁADY PAPIERNICZE POSZUKUJĄ DO FABRYKI NR 1 W KRĄPKOWICACH:

techników - mechaników.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Wydziałem Fabryki Nr 1 w Krąpkowicach.

## ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU NAWOZÓW SZTUCZNYCH W GŁIWICACH POSZUKUJE:

techników budowlanych.

Warunki płacy do omówienia.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym w Gliwicach, ul. Górnych Wałów 28.

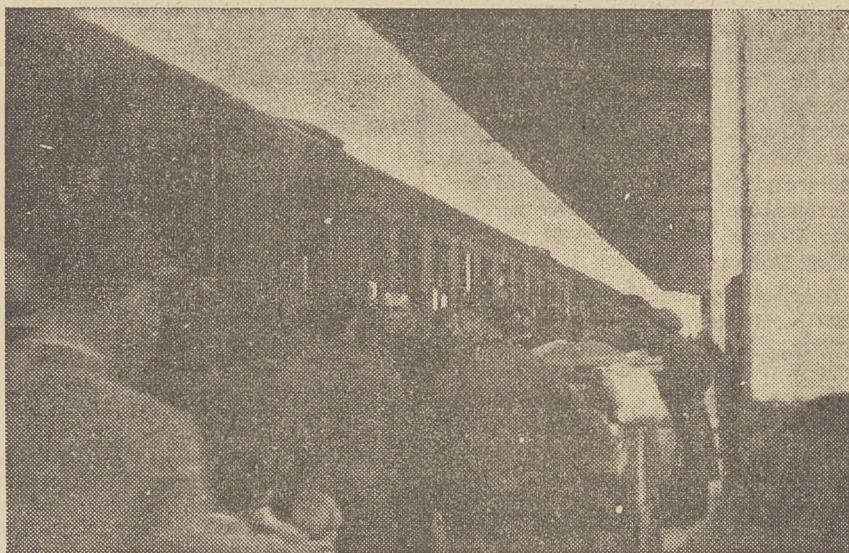
## Informator Repatrianta

### PORADNIA SAMOKSZTAŁCENIOWA W POZNANIU

Przy Narodowym Instytucie Postępu w Poznaniu, ul. Roosevelta 9. IHI p. istnieje Okręgowa Poradnia Samokształcenia. Celem Poradni jest spieszenie z pomocą tym, którzy drogą samokształcenia pragną zdobyć potrzebną wiedzę zawodową i ogólną. W zakres poradnictwa wchodzi ustalenie lektury dla danego przedmiotu czy

zagadnienia, spisy lektury do referatów, oceny referatów, poradnictwo właściwej drogi do zawodu i typu szkoły. Ponadto udziela się porad z zakresu techniki pracy umysłowej (jak się uczyć, jak czytać książki, jak przygotowywać referaty). Poradnia odpowiada na wszystkie pytania związane z samokształceniem, pomagając w ten sposób wszystkim w zdobywaniu i ugruntowywaniu wiedzy. Porady są bez płatne.

## R E P A T R I A C J A



Z Afryki repatrianci wracają do kraju przez Włochy. Na zdjęciu grupa powracających na dworcu w Genui. Stąd pociągami sanitarnymi jedzie się bez przesiadki, aż do Dziedzi, czy Koźla. Repatrianci widziani na zdjęciu są od 2 tygodni w kraju.

## Skrzynka pytań i odpowiedzi

**Wacław Jag. Bytom.** Pochwalamy w pełni Pana postępowanie. Wychowanie sieroty wojennej będzie najlepszym pomnikiem, wystawionym swojemu zamordowanemu synowi.

Dzieci, które mogą być oddane rodzinom zastępczym znajdują się pod opieką Katowickiego Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża. Do wydawania zezwoleń do wzięcia dziecka na wychowanie jest, jeśli chodzi o dzieci do lat 3-ich — Wojewódzki Wydział Opieki Społecznej, a powyżej lat 3-ich Kuratorium Śląskiego Okręgu Szkolnego w Katowicach.

Aby otrzymać zezwolenie, chcący zaadoptować dziecko, muszą przedłożyć:

- a) świadectwo, stwierdzające warunki materialne petenta,
- b) świadectwo zdrowia obojga małżonków, odnośnie chorób zakaźnych,
- c) opinię dotyczącą polskości, solidności itp.

Wszystkie te dokumenty należy złożyć bądź w najbliższym Inspektoracie Szkolnym, bądź też w placówce Opieki Społecznej, skąd po zaopiniowaniu zostaną przesłane do Kuratorium Szkolnego, względnie Wydziału Opieki Społecznej w Katowicach. Do Okręgu Polskiego Czerwonego Krzyża w Katowicach należy się zgłaszać po odbiór dziecka dopiero po otrzymaniu zezwolenia na wydanie dziecka.

**Henryk Z. Stendal.** Każdemu repatriantowi przysługuje prawo przewozu do kraju wszystkich swoich rzeczy. Wyjątek stanowi:

- a) broń
- b) wyroby monopolowe
- c) opakowane karty do gry
- d) drożdże i ocet.

Wyroby tytoniowe można przywozić, ale w ograniczonej ilości. Rejestrowanie posiadanych rzeczy jest tylko czystą formalnością. Urząd Celný pobiera jedynie minimalne opłaty. Wskazaną rzeczą jest posiadanie dowodów, stwierdzających, że samochody, motocykle i maszyny są Pana własnością.

**„Alicja z Genewy”.** Wiersze Pani przesłaliśmy „Nowinom Literackim” do wykorzystania.

Trudno jest nam udzielić Pani rady w wyborze uczelni. To co Pani powinna studiować jest zależne od Pani zdolności i zamiłowań. Przyszli dziennikarze kształcą się na Wydziale Dziennikarskim Akademii Nauk Politycznych w Warszawie przy ulicy Reja 9. Warunkiem przyjęcia na uczelnię jest posiadanie świadectwa dojrzałości, oraz złożenie egzaminu wstępnego pisemnego i ustnego. Dla nieposiadających dużej matury zorganizowany jest kurs przygotowawczy. Kandydaci na kurs wstępny winni posiadać małą maturę.

**Adolf Zmudzki, Braunschweig.** Wszystkim osobom, które zamieszkiwały dawniej na terenach Rzeczypospolitej nie wchodzących obecnie w skład naszego państwa i pozostawiły tam swe mienie nieruchome, nierolnicze przysługuje ekwiwalent w postaci zarachowania na pokrycie ceny mienia przekazanego im w akcji uwłaszczeniowej. Dotyczy to również tych osób, którym prawo otrzymania ekwiwalentu przysługuje na mocy umów międzynarodowych zawartych przez państwo polskie z innymi krajami.

Wnioski o zarachowanie należy składać w referatach osiedleńczych Starostw, względnie Zarządów Miejskich miast wydzielonych, właściwych ze względu na położenie mienia, o którego nabycie petent się ubiega. Wnioski należy składać do 22 czerwca 1948 roku. Po upływie tego terminu grozi utrata uprawnień.

Osoby przebywające za granicą i przybyłe do kraju po dniu 22 grudnia 1947 roku mogą składać wnioski o zarachowanie w okresie półrocznym od daty powrotu do Polski. Wniosek może być jednak złożony tylko w bieżącym roku, z tym zastrzeżeniem, że petenci muszą zamieszkiwać stale na obszarze Ziemi Odzyskanych lub b. wolnego miasta Gdańska.



# Lista dzieci polskich

przebywających w obozach w Wlk. Brytanii

Biuro Informacyjne Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie opracowało wykaz 259 dzieci i młodzieży, przebywających w obozach polskich w Wielkiej Brytanii. Dzieci te posiadają krewnych, jednak adresy ich nie są znane.

W związku z zamierzoną wkrótce repatriacją dzieci polskich, odszukanie rodziców lub krewnych ich jest sprawą pilną.

Osoby zainteresowane proszone są o zasięgnięcie informacji w Referacie Opiek nad Dziećmi Biura Informacyjnego Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie, ul. Piusa XI Nr 24.

Augustyniak Zygmunt, ur. 24. IV. 1927 r., Awdziej Józef ur. 19. III. 1929 r.

Barandy Zbigniew, ur. 27. VII. 1928 r., Barlik Władysław, ur. 2. XII. 1923 r., Bazarnik vel Barsarnik Wojciech, ur. 3. VI. 1944 r., Będkowski Henryk ur. 14. XI. 1927 r., Bednarek Zbigniew, ur. 6. I. 1933 r., Bernatowicz W., ur. 7. II. 1938 r., Białkowska Romana, ur. 6. IX. 1927 r., Biegaj Alfred, ur. 28. VII. 1927 r., Bielaus Jarosław, ur. 31. VIII. 1928 r., Bieliński Jan, ur. 27. X. 1943 r., Biereński Tadeusz, ur. 18. XI. 1928 r., Bielegan Mieczysław, ur. 28. XI. 1928 r., Bliszczyk Henryk, ur. 3. XI. 1931 r., Bierońska Alina, ur. 10. III. 1923 r., Bober Józef, ur. 8. X. 1943 r., syn Zofii, Burcicki Józef, ur. 22. I. 1929 r., Bułak Władysław, ur. 16. IV. 1928 r., Bernatowicz M., ur. 2. II. 1932 r.

Chlebda vel Chelbda Katarzyna, ur. 8. VI. 1943 r., córka Stefani. Chojna Ryszard, ur. 8. IX. 1927 r., Cieciorowska Henryka, ur. 13. VIII. 1928 r., Cernial Zenon, ur. 10. X. 1928 r., Cieślarski Tadeusz, ur. 21. III. 1927 r., Cwein Alfons, ur. 10. XI. 1927 r., Czade Helena-Paulina, ur. 29. VI. 1944 r., imię matki Stefania, Czarnicka Honorata, ur. 4. I. 1928 r., Czerneluk Wasyl, ur. 31. V. 1945 r., Czerwiński Jerzy, ur. 15. III. 1932 r., Czyrha Stefan, ur. 27. III. 1927 r., Cygański Wojciech, ur. 26. VI. 1929 r.

Daniłowicz Władysław, ur. 17. III. 1928 r., Dębek Julia, ur. 9. IV. 1928 r., Dobrowolski Mikołaj, ur. 1929 r., Domagała Ryszard, ur. 15. VII. 1928 r., Dorosz Jakub, ur. 28. V. 1927 r., Dubczak Bazyli, ur. 25. IV. 1928 r., Duda Wincenty, ur. 12. XI. 1932 r., Dujos Elżbieta, ur. 18. IX. 1928 r., Dworak Frida, ur. 1. I. 1945 r., Dzon vel Dzion Józefa, ur. 16. V. 1941 r., Dziwiński Józef, ur. 13. XI. 1927 r., Dyrda Wiesław, ur. 9. III. 1944 r.

Ernakow Iudmila, ur. 23. III. 1945 r., córka Haliny.

Faryński Wiesław, ur. 11. IV. 1929 r., Faccioto Karolina, ur. 16. XI. 1931 r., Filek Zygmunt, ur. 11. IV. 1928 r., Filip Roman, ur. 17. VI. 1928 r., Fudecki Czesław, ur. 13. IV. 1928 r., Forys Mieczysław, ur. 12. IV. 1929 r., Fryz Józef Feliks, ur. 5. VIII. 1943 r.

Gabriel Nadia, ur. 15. IV. 1945 r., Gacalak Zofia, ur. 31. X. 1943 r., córka Ludwiki. Gajzler Anna, ur. 10. II. 1929 r., Gandyn Stanisław, ur. 1. XI. 1927 r., Gebhart Stanisław, ur. 13. VII. 1923 r., Gęgołek Zofia Władysława, ur. 24. V. 1927 r., Gilczewski Antoni, ur. 23. III. 1928 r., Gliniczewska Irena, ur. 8. XII. 1927 r., Gliński Jerzy, ur. 1. V. 1929 r., Głowik Edward, ur. 8. X. 1927 r., Graba Jan, ur. 18. XI. 1930 r., Guth Ernest, ur. 3. VIII. 1927 r., Góra Józef, ur. 9. II. 1929 r.

Hajda Alfons, ur. 22. VII. 1928 r., Helbin Jan, ur. 22. V. 1931 r.

Ilcuk Tadeusz, ur. 1. I. 1928 r., Iwaszko Zbigniew, ur. 20. I. 1929 r.

Jadach Józef, ur. 15. III. 1945 r., Janicki Władysław, ur. 13. XI. 1927 r., Jankiewicz Maria, ur. 12. V. 1945 r., Jasiński Kazimierz, ur. 14. III. 1929 r., Jaszek Czesław, ur. 1930 r., Jermach Władysław, ur. 17. VIII. 1927 r., Jezierski Eugeniusz, ur. 28. XII. 1928 r., Jurkiew Olga, ur. 17. IV. 1944 r.

Kaciupa Wincenty, ur. 1. VII. 1931 r., Kaczmarczyk Zygfryd, ur. 12. VII. 1927 r., Kaczmarski Tadeusz, ur. 1. V. 1929 r., Kabała Cecylia, ur. 27. X. 1928 r., Kalusznia Elza vel Elżbieta, ur. 30. VII. 1944 r., Kępiński Jeremi, ur. 11. X. 1928 r., Kiebisz Alfred, ur. 13. IV. 1928 r., Kiełbański Radomir, ur. 28. VIII. 1928 r., Kłapatek Jan, ur. 6. XII. 1927 r., Kłaskota Mieczysław, ur. 8. VIII. 1929 r., Klempla Mieczysław, ur. 11. XI. 1928 r., Kłybiak Wawrzyniec, ur. 23. X. 1928 r., Kołodziejczyk Bolesław, ur. 8. IX. 1930 r., Kołodziejczyk Edward, ur. 6. I. 1929 r., Konidzi Czesław, ur. 8. VII. 1928 r., Konieczny Archibald, ur. 8. I. 1927 r., Kopiak B., ur. 9. II. 1927 r., Kordas Henryk, ur. 30. X. 1932 r., Kotlarczyk Zbigniew, ur. 8. VI. 1930 r., Kos Stanisław vel Stanisława, ur. 20. IV. 1934 r., Kosbat Pawłowska Olga, ur. 31. VIII. 1933 r., Kosmala L., ur. 22. III. 1927 r., Kostecki Jerzy, ur. 29. VIII. 1928 r., Kossowska Zofia, ur. 29. XI. 1927 r., Kowalczyk H., ur. 18. I. 1930 r., Kowalczyk Piotr, ur. 29. VI. 1929 r., Kozak Marian, ur. 3. VII. 1929 r., Kozielec Janina, ur. 18. VI. 1930 r., Kozuchowski Piotr, ur. 1928 r., Kraszewski Eugeniusz, ur. 2. XII. 1928 r., Kraszewski Stanisław, ur. 27. IV. 1929 r., Kroczyk Norbert, ur. 10. IX. 1927 r., Kolasa Ryszard-Zygmunt, ur. 21. I. 1944 r., Korolak Krystyna, ur. 14. IX. 1943 r., Kowalik Helmut, ur. 1929 r., Król Błażej, ur. 10. III. 1929 r., Krauze Zbigniew, ur. 16. III. 1928 r., Krystosiak Czesława, ur. 28. IX. 1929 r., Ksck Mamert, ur. 11. XI. 1929 r., Kuczkowska Alicja, ur. 16. I. 1945 r., im. rodz. Marian i Janina, Kundegorski Kazimierz, ur. 29. VII. 1930 r., Kurjata Tadeusz, ur. 19. XII. 1929 r., Kuryba Jarosław, ur. 1. I. 1928 r., Kuśnierz Czesław, ur. 7. IV. 1927 r., Kúska Ginter, ur. 27. IV. 1928 r., Kuźbiak Ernest, ur. 19. IV. 1927 r., Kuzio Mikołaj, ur. 31. VIII. 1927 r.

Lachowicz Andrzej-Jan, ur. 24. I. 1945 r., syn Anny, Langer Waldemar, ur. 19. VII. 1928 r., Laskowski Bogdan, ur. 8. IX. 1923 r., Leja Eugeniusz, ur. 4. III. 1923 r., Lemich Waldemar, ur. 27. III. 1944 r., syn Alberta i Stanisławy i Lemich vel Lemisz Urszula, ur. 7. V. 1945 r., córka Alberta i Stanisławy, Leśniewski Tadeusz, ur. 6. I. 1930 r., Lewkowicz Roman, ur. 26. V. 1923 r., Lipop Jacek, ur. 14. XI. 1923 r., Lisiek Mieczysław, ur. 27. X. 1931 r.

Łasińska Wacława, ur. 25. IX. 1928 r., Łobek Jan, ur. w 1928 r., Łukowski Z., ur. w 1929 r.

Maciagowski Grek, ur. 1. III. 1927 r., Majchrowski R., ur. 25. XII. 1927 r., Malczewski Kazimierz, ur. 3. V. 1926 r., Malinowski Zygmunt, ur. 7. VIII. 1928 r., syn Elżbiety, Marder Witold, ur. 14. II. 1930 r., Marokwia Jerzy, ur. 23. V. 1928 r., Maszota Danuta, ur. 18. II. 1934 r., Maszota Ryszard, ur. 16. IV. 1930 r., Matczak Józef, ur. w 1928 r., Matyja Kazimierz, ur. 26. XI. 1928 r., Miklasz Jan, ur. 5. VI. 1933 r., Mietek Eugeniusz, ur. 14. X. 1928 r., Mordas Bohdan, ur. 21. III. 1929 r., Motyl Andrzej, ur. 11. IV. 1929 r., Motyka Władysław, ur. 15. VI. 1927 r., Mularczyk Marian, ur. 2. VIII. 1928 r., Muries Józef, ur. 5. IV. 1929 r., Naszota Danuta, ur. 18. II. 1934 r., Najdziej Donat, ur. 15. III. 1930 r.

Niedźwiecka Antonina, ur. 17. V. 1928 r., Noske Mieczysław, ur. 5. VII. 1929 r., Nowak Czesław, ur. 4. VII. 1928 r.

Obst Lucjan, ur. 4. XI. 1927 r., Odrobina Zenon, ur. 26. VII. 1929 r., Oparka Mieczysław, ur. 8. IX. 1929 r., Oparka Ryszard, ur. 13. II. 1931 r., Osowicz Jarosław, ur. w 1929 r.

Dokończenie listy w następnym nr

# POSZUKUJĄ

## Z ZAGRANICY

Dudek Stanisław — Obóz Polski Gebhardshagen, 919 P. C. IRO. Regional Area Office Brunswik, poszukuje Dudek Rozalii, ur. 4.9.1937 r. zam. w Warszawie, ul. Mokotowska 24.

Filarski Stanisław — c/o Driftwood Lands Timber Limited, Delray Camp. 12, ACR Ontario, Canada, poszukuje: Filarskiej Wiktorii oraz Zofii i Heleny Filarskich, wysiedlonych w 1940 r. z Gdańska i przebywających w 1941 r. w Lublinie; Filarskiego Zbigniewa b. jeńca obozu koncentracyjnego Gusen-Oberdonau, oraz Filarskiej Marii, przebywającej w 1942 — 43 r. w obozie koncentracyjnym Stutthof k/Gdańska.

Grabowski Dionizy — (23) Osnabrück, D. P. Camp Fernblick, Niemcy, — poszukuje kuzyna Grabowskiego Cezarego, który do 1939 r. był w 44 pp. w Równym.

Kamiński Stanisław — Isny (Allgäu) Kreis Wangen, Reinsiedlung Messerweg 43, Würtemberg, Niemcy, strefa francuska, poszukuje rodziny: Korwin-Kamińskiej z d. Swirskiej, lat 60 i Korwin-Kamińskiej Haliny, c. Józefa i Jadwigi, lat 30. zam. w marcu 1944 r. w Wilnie, ul. Mickiewicza 26.

Krynica Anna — (20b) Lichtenberg über Lebenstedt nr 93, Niemcy, strefa brytyjska, poszukuje Olesińskiej Jadwigi, ur. 19.8.1899 r. Martynowicz Zofii, ur. 19.4.1888 r., Jastrzębskiego Stanisława ur. 30.8.1893 r. zamieszkałych w Warszawie, ul. Naruszewicza 5.

Karub Sebastian z żoną Karoliną z d. Przeszła, — Paryż 5 Rue de la Bucherie 41, — poszukują Andrzeja Koznaka, zam. do wojny w Rubiszowie, pow. lubelski.

Kalinowski Zbigniew - Jerzy, — (20b) Watenstedt über Braunschweig, Polski Obóz 11, — poszukuje Skassa Stefana lat 50 kasjera KKO, żony jego Skassa Józefy z d. Kalinowskiej lat 46 i córki Danuty lat 24 zam. w 1944 r. w Warszawie, ul. Hoża 34, oraz Kalinowskiego Józefa lat 40, żony jego Elżbiety lat 44 i synów Stefana lat 15, Klaudiusza lat 12 zam. w Warszawie, ul. Marszałkowska 131.

Łoteczka Domicela — Coburg — Bawaria, Obóz Polski, PC. IRO, Team 1044, poszukuje syna Łoteczki Alfreda Miłosza, ur. 19.12.1923 r. we Lwowie, który prawdopodobnie powrócił w 1946 r. z Włoch i osiedlił się na Dolnym Śląsku.

Łysakowski Lucjan. — 408 CMLO Hannover — Sud An der Eilen Riede, — poszukuje żony Adeli z d. Hetmańskiej, ur. 8.12.1913 r. zam. Turyczany, pow. Włodzimierz, poczta Przewały, gm. Olesk, ostatnio przebywającej w Rosji (ostatnia wiadomość w 1942 r. z Archangielska).

Powroźnik Zofia — Obóz Polski Gebhardshagen, 919 P. C. IRO. Regional Area Office Brunswik, poszukuje Powroźnika Piotra — ojca, Powroźnika Marii — matki, Powroźnika Józefa i Jana — braci, oraz Powroźnika Katarzyny — siostry, zam. ostatnio Holodówka, pow. rudzki.

Paryż Edward (14a) Heilbronn — Ludendorff, Polish D.P. Camp. Blok 4, Room 35, Niemcy, strefa amerykańska, poszukuje: siostry — Paryż Władysławy, wujka — Jaworskiego Piotra, zam. w 1940 r. wieś Mieroszów, gm. Ractawice, pow. Miechów, woj. krakowski.

## W K R A J U

Dolińskiego Mieczysława Adama, ur. 19.12. 1906 r. w Bruchnalu, pow. Jaworów, inżyniera rolnika, powołanego w 1939 r. w randze porucznika do 10 pułku strzelców konnych w Łańcut, następnie jako jeniec wojenny w marcu 1940 r. przebywającego w Starobielsku, poszukuje ojciec. Kto by cośkolwiek o nim wiedział, proszony jest o zawiadomienie ojca Władysława Dolińskiego Przemysłu, ul. 6 Sierpnia 1.

Gajdy Bolesława, syna Edwarda, zam. przed wojną w Nowoświęcicach, woj. wileńskie, w roku 1943 przebywającego w Hanan nad Menem, w fabryce platyny poszukuje matka Sabina zam. w Nowoświęcicach ZSRR. Kto by wiedział o losie poszukiwanego, proszony jest o podanie wiadomości na adres: Nowicki Józef, Ostróda, ul. Daszyńskiego 13-a, woj. mazurskie.

Gołaszewskiego Bolesława - Józefa, ur. 19.3.1926 r. pozostawionego w 1945 r. na trasie Fistenberg, miejscowość Hohenlirchen w niemieckim szpitalu i Gołaszewskiego Tadeusza - Andrzeja, ur. 4.8.1930 r. więźnia obozu Gross - Rosen, zamieszkałych w Warszawie, ul. Miynarska 20, poszukuje matka. Kto wie o losie zaginionych, proszony jest gorąco o zawiadomienie matki Marty Gołaszewskiej, Warszawa, ul. Widok 11 m. 7.

Bednarczuka Mieczysława, ur. 18.11. 1921 r. we Włodzimierzu Woł. syna Józefa i Adolfiny, ostatnio przebywającego w Vogelsang Kappeln Schlei, Kreis Flensburg, — poszukuje matka, Bednarczuk Adolfina, Legnica Szpital Powiatowy, ul. Reymonta 20/21.

Czosnowskiego Romana, ur. 3.2. 1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dn. 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, Warszawa, ul. Sękocińska 11a m. 16.

Łojek Jana, ur. 2.7.1923 r. zam. wieś Rynki, powiat Kobryń, wywiezionego w 1941 r. do Niemiec, przebywającego w 1944 r. w Karlsruhe, poszukuje szwagier Kirys Edwin, zam. wieś Dorposz Szlachecki, poczta Kijewo Królewskie, pow. Chełmno.

Małowski Jerzego Adama, ur. 2.11.1919 r. w Warszawie, syna Adama i Marii z Łyszkowskich, ostatnio zamieszkałego w Warszawie, ul. Okopowa 18, przebywającego w obozach Buchenwald i Sangerhausen Nr 70968, poszukuje matka zam. w Warszawie, ul. Wronia 50 m. 9.

Misztala Mieczysława, ur. 14.4. 1923 r., ostatnio przebywającego pod adresem: Hamburen Walpe Kreis Tecklenburg — Westfalia, poszukuje Syczeń Maria zam. Piaski Kunowskie, k. Ostrowca Świętokrzyskiego, pow. Opatów, woj. kieleckie.

Martyke Stefana — UNRRA Childrens — Home, Haus Ottilie (21-a) Ban - Lippspringe, Kreis Padernborn — Westfalia — wzywa do jak najszybszego powrotu żona. List wy

ślałam na powyższy adres: Aniela Martyka, wieś Sitowa, poczta Opoczno, pow. Opoczno.

Sielickiego Adolfa syna Piotra i Rozalii ur. 14.7.1914 r. w Dołkinowie, powiat wileński, woj. wileńskie, ostatnio zamieszkałego w Wilejce Powiatowej, poszukuje żona Sielicka Irena, repatriantka z Wilna zam. Białogard, ul. Kisielice Duże nr 5 m. 2 Pomorze Zachodnie.

Skwarek Franciszka - Andrzeja, lat 56, wywiezionego po powstaniu do Niemiec do obozu w Leau, blok 4, gdzie pracował w kopalni soli, przebywającego tam prawdopodobnie do 8.4.1945 r. poszukuje żona i prosi o przesyłanie wszelkich wiadomości na adres: Aniela Skwarek, Warszawa, Czerwonego Krzyża 15 m. 16.

Staszkievicz Józefa, ur. 1889 r. w Horodence i Staszkievicz Ludmiły ostatnio zamieszkałych Stanisławów — Górka, Nowy Świat 19, poszukuje syn Staszkievicz Zbigniew. Wiadomości przesyłać na adres: Zofia Hausliberowa, Gdynia, ul. Tatrzańska 33.

Trzęsiera Jan przebywający na terenach niemieckich poszukiwany jest przez ojca Trzęsiera Ignacego zam. Łódź, ul. Jarosława Dąbrowskiego 28-c. Kto by wiedział o jego losie, proszony jest o podanie wiadomości na powyższy adres.

Wondolowskiego Ryszarda, ur. 28. 7.1926 r. zam. w Warszawie, ul. Puławska 17, zaginionego w czasie powstania w Warszawie, poszukuje matka Zofia Wondolowska Warszawa, ul. Wilcza 23 m. 10.